Walki powietrzne sowiecko-japońskie

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 – Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5 i 10 oraz działu powieści — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) oraz mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Tadeusz Borowicz, działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Nr 147 Wydanie Ł. Rok 69 Czwartek, dnia 29 czerwca 1939

O gotowość bojową Narodu

Uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego

Warszawa (Tel. wł.) Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego powzięła na posiedzeniu niedzielnym następujące uchwały:

„Rada Naczelna stwierdza, że w chwili obecnej głównym zadaniem narodu jest wszechstronna gotowość bojowa, zaś w razie wybuchu wojny osiągnięcie zwycięstwa, zapewniającego dalszy trwały rozwój państwa polskiego.

„Polityka oparta na zaufaniu do dążeń niemieckich zawiodła. Ułatwiła ona Rzeszy zniszczenie niezależności Czech i Słowacji, oraz dokonała w Europie środkowej i wschodniej zmian terytorialnych, sprzecznych z naszymi interesami politycznymi, stwarzając niekorzystne dla nas położenie strategiczne. W dalszym rozwoju wypadków ujawnili Niemcy swe prawdziwe cele i zamiary w stosunku do Polski, żądając Gdańska i ograniczenia naszej suwerenności na Pomorzu.

„Polska żądania te odrzuciła i stanęła w pogotowiu, by zbrojnie odeprzeć każdą próbę Niemiec i odeprzeć ich żądania siłą. Tysiącletnie doświadczenie uczy nas, że państwo polskie musi być oparte o Bałtyk, że nie możemy ani dopuścić do pozbawienia bytu niezależnego państw w Europie środkowej i wschodniej, ani zgodzić się na czyjąkolwiek hegemonię w Europie.

„Te względy nakazują Posce współdziałanie z państwami, które w chwili obecnej zajmują stanowisko zgodne z interesami Polski, przede wszystkim z Francją i Wielką Brytanią.

„Rada Naczelna stwierdza, że roszczenia niemieckie do Gdańska są wyraźnym dążeniem Rzeszy do politycznego i gospodarczego opanowania Polski, oraz Europy wschodniej, że Gdańsk, miasto historycznie, geograficznie i gospodarczo polskie nie może być przedmiotem żadnych ustępstw, że zamach na Gdańsk, jest zamachem na dostęp Polski do morza, a za tym idzie na byt państwa polskiego i będzie z całą stanowczością i za pomocą wszelkich środków odparty. Również musi być położony kres wszelkim próbom opanowania Gdańska przez Niemcy, oraz zniszczenia Wolnego Miasta.

(Dokończenie na stronicy 4)

Nowy proces oficerów niemieckich

Warszawa. (Tel. wł.) Z dniem 26 bm. rozpoczął się w Królewcu nowy proces oficerów, oskarżonych o zdradę stanu i spisek. (w)

Aresztowanie b. szefa policji włoskiej

Bern (PAT). Na granicy włosko-szwajcarskiej policja włoska aresztowała byłego szefa policji w Lugano Albisetti.

Przyczyny aresztowania nie są znane.

Gwałtowna burza w woj. krakowskim

Piorun zabił wieśniaczkę oraz kilka sztuk bydła — Na terenie gromady Mędrzechów wicher zburzył szereg budynków — Zniszczeniu uległy zboże i sianokosy

Kraków (PAT). Wczorajsza gwałtowna burza, jaka przeszła nad Krakowem i okolicą wyrządziła znaczne szkody w sadach i polach.

W Bieżanowie piorun zabił grabiącą siano na łące 52-letnią gospodynię Marię Daniec. Zginęło również od uderzeń piorunów kilka sztuk pasącego się bydła.

Wczoraj wieczór przeszła również gwałtowna burza, połączona z huraganem i silną ulewą nad częścią powiatu dąbrowskiego woj. krakowskiego. Na terenie gromady Mędrzechów wicher zburzył 6 stodół i uszkodził szereg budynków.

Na znacznej przestrzeni uległy zniszczeniu zboże i sianokosy. Ustalenie szkód spowodanych burzą jest w toku.

404 miliony złotych na P. O. P.

Przemówienie radiowe Kom. Gen. POP gen. Berbeckiego

Warszawa. (Tel. wł.) W przemówieniu przez radio komisarz generalny P. O. P. gen. Berbecki podał do wiadomości całej Polski, że ogólna suma, która dokona rozbudowy lotnictwa polskiego i wzmożenia artylerii przeciwlotniczej, przekroczyła 400 milionów złotych.

Ponad 390 miln. zł zostało subskrybowanych na 5 proc. obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i na 3 proc. bony Obrony Przeciwlotn. Równocześnie zostało złożone tytułem ofiar na złoty fundusz lotniczy ok. 4 miln. zł. Ponad 10 miln. zł wpłynęło jako bezzwrotne ofiary gotówkowe, co czyni razem 404 miln. zł.

Suma osiągnięta z subskrypcji nie jest ostateczna, gdyż jeszcze napływają prośby o przyjęcie sum, wpłaconych omyłkowo do niewłaściwych instytucyj i prośby o zwiększenie sum subskrybowanych.

Pożyczkę Obrony Przeciwlotn. subskrybowało 3.100.000 osób wobec 1.450.000 subskrybentów Pożyczki Narodowej.

W chwili obecnej, kiedy jeszcze 3 rata nie została wpłacona, gotówka w kasach z tytułu pożyczki obrony przeciwlotniczej dochodzi już do 300 milionów złotych.

Zmarł admirał niemiecki

Monachium (PAT). Zmarł tu w wieku lat 78 admirał Reinhard Koch, który w czasie wielkiej wojny był zastępcą szefa sztabu marynarki niemieckiej.

Niemieccy delegaci wyjadą do Moskwy?

Warszawa (Tel. wł.) W Paryżu zwracają uwagę na doniesienia jednej z agencyj w Berlinie, wskazującej, że projekt wyjazdu niemieckich delegatów do Moskwy posiada charakter jednostronny i nie nosi żadnych cech politycznych. (w)

Przerwana tama w Belgii

Bruksela (PAT). Tama na kanale króla Alberta została wczoraj wieczorem przerwana w pobliżu Hasselt pomiędzy śluzami Hasselt i Diepenbank.

Uszkodzenie tamy zostało ograniczone do przestrzeni między śluzami, gdyż poziom wody dzisiaj rano wynosił już tylko od 20 do 30 centymetrów. W naprawie tamy biorą udział saperzy.

Do Hasselt przybył również minister robót publicznych.

Wygadali się sami

Niemieckie formacje ochotnicze w Gdańsku

Broń została już przemycona z Prus Wschodnich — Bezsilne pogróżki prasy niemieckiej

(d) Warszawa. (Tel. wł.) Doniesienia z Berlina zwracają uwagę na zachowanie się prasy niemieckiej, która popełnia często daleko posunięte niedyskrecje.

Wychodząca w Bytomiu „Ostdeutsche Morgenpost" grozi, że „wybije godzina zapłaty za to wszystko, na co sobie Polska dziś pozwala" i „straszny będzie rachunek", jaki Rzesza wystawi Polsce.

„Hamburger Tageblatt" ogłosił jeszcze w dniu 22 bm. artykuł o fortyfikowaniu Prus Wschodnich i pisał: „Stosunek Prus Wschodnich do Rzeszy jest dziś nienaturalny. Gdy wskutek nierozsądku państwa polskiego nie udało się metodą dwustronnego porozumienia wprowadzić do tego stosunku tymczasowej poprawki, jasnym stał się obowiązek dalszej rozbudowy umocnień w Prusach Wschodnich".

Rzecz charakterystyczna, że „Danziger Vorposten", przedrukowując ten artykuł, — opuścił przytoczony ustęp.

Sprawa Gdańska nie była rozdmuchiwana w prasie berlińskiej, natomiast w Berlinie — jak donosi korespondent „Gazety Polskiej" kursują pogłoski zapowiadające próbę zorganizowania wojska w Gdańsku, tj. wojskowej formacji ochotniczej. Dodaje się, że broń dla tej formacji została już przemycona na teren Wolnego Miasta z Prus Wschodnich.

W świetle tych pogłosek staje się zrozumiałe, dlaczego polskim urzędnikom celnym wzdłuż linii Nogatu utrudniano pracę. (w)

Z konfliktu na Dalekim Wschodzie

Anglia nie ustąpi

Stanowcza odpowiedź Wielkiej Brytanii na żądania Japonii — Dyplomatyczne rozmowy — Anglia nie wyrzeknie się portów chińskich

Szanghaj (PAT). Władze brytyjskie odpowiedziały odmownie na żądanie władz japońskich, które domagały się usunięcia obcych okrętów z Tuczau i Wenczau.

W odpowiedzi swej władze brytyjskie zwracają uwagę, iż zgodnie z obowiązującymi traktatami mogą bez żadnych ograniczeń korzystać z obu tych portów. Odpowiedzialność za ewentualne szkody, wyrządzone żegludze brytyjskiej z powodu operacyj japońskich, obciążyłaby całkowicie władze japońskie.

Japończycy żądając wycofania statków i okrętów brytyjskich z Fuczau i Wenczau zapowiadają, iż porty te będą zamknięte ze względu na pewne konieczności wojskowe, przy czym przeszkody, które będą umieszczone u ich wejścia, będą stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla żeglugi.

Władze japońskie zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za następstwa, mogące wyniknąć z niestosowania się do zakomunikowanego ostrzeżenia.

Anglia nie wyrzeknie się portów chińskich

Londyn (PAT). W kołach dyplomatycznych angielskich jest komentowana dzisiejsza poranna rozmowa ambasadora brytyjskiego Craigie z ministrem japońskim spraw zagranicznych Aritą.

Rozmowa dotyczyła możliwości pokojowego załatwienia sprawy traktowania obywateli brytyjskich w Tien tsinie.

W związku z wiadomościami, otrzymanymi z Tuczau i Wanczau, w kołach dyplomatycznych brytyjskich twierdzą, iż nie może być mowy o wyrzeczeniu się przez Anglię prawa korzystania z portów chińskich.

Narada admirałów

Singapur (PAT). Admirał Colvin przybył wczoraj w południe do Singapuru i odbył dłuższą rozmowę z dowódcą floty brytyjskiej na wodach Azji wschodniej, wiceadmirałem sir Percy Noble.

W wywiadzie z korespondentem Reutera admirał Colvin oświadczył, iż Singapur posiada pierwszorzędne znaczenie dla bezpieczeństwa Australii. Cała Australia jest niezwykle zainteresowana wynikami konferencji przedstawicieli armii i marynarki francuskiej i brytyjskiej na Dalekim Wschodzie.

Wizyta moja w Singapurze — powiedział admirał — miała na celu omówienie z wiceadmirałem Noble wyników niedawnej konferencji obrony Pacyfiku, która odbyła się na Nowej Zelandii. Wyniki te zestawiliśmy z rezultatami rozmów francusko-brytyjskich w Singapurze.

Admirał Colvin w piątek wyjeżdża do Anglii, by zdać sprawozdanie admiralicji. Wiceadmirał Noble wieczorem wyjeżdża do Hong-Kongu.

Nieudany wiec

Pekin (PAT). Agencja Reutera donosi, iż ruch antybrytyjski, zorganizowany przez Japończyków, nie czyni żadnych postępów wśród ludności chińskiej w Pekinie.

Próba zwołania wielkiego meetingu, na który zwołano tysiące studentów, kupców i urzędników, całkowicie zawiodła. Wzięło w nim udział około pięćset osób.

Pochód, który zakończył meeting, nie wzbudził żadnego zainteresowania.

Złagodzenie kursu wobec Europejczyków

Tientsin (PAT). Gen. Koma, dowódca garnizonu japońskiego w Tientsinie, oświadczył dziennikarzom zagranicznym, iż nie jest mu nic wiadome o faktach rozbierania podczas rewizji obywateli państw obcych przy przekraczaniu granic koncesji.

Gen. Koma podkreślił, że nigdy nie dawał rozkazów tego rodzaju, a wobec powtarzających się skarg, we wtorek z rana wydał polecenie do podległych mu władz, aby odnosiły się z największą dyskrecją do obywateli państw obcych.

Min. finansów Rzeszy na inspekcji w Protektoracie

Berlin (PAT). Minister finansów Rzeszy hr. Schwerin-Krossigk udał się na inspekcję słowackiej gromady celnej do Protektoratu Czech i Moraw.

Wydalenie niemieckich korespondentów

Berlin (PAT). Dwaj korespondenci niemieckiego biura informacyjnego Reichert i Vollhardt zostali wydaleni przez władze brytyjskie z obszaru Palestyny.

Niemiecki pomnik w Gdańsku

(d) Gdańsk (PAT). Na odprawie Związku Marynarzy Niemieckich w Gdańsku po przemówieniach kontradmirała Fleischera i komandora Ravena, którzy starali się „udowodnić" niemieckość Gdańska, zabrał głos Forster i usiłował przekonać słuchaczy, że Polsce Gdańsk nie jest potrzebny.

Odsłonięcie pomnika dla poległych marynarzy niemieckich odbyło się na przedmieściu Nowa Szkocja przy słabym udziale, w obecności kilkudziesięciu delegatów niemieckiej marynarki wojennej, składających się z oficerów i marynarzy.

Walki powietrzne sowiecko-japońskie

Obie strony poniosły znaczne straty — Rozbieżność komunikatów sowieckich i japońskich

(d) Moskwa (PAT). Agencja TASS podaje:

Według wiadomości, otrzymanych ze sztabu wojsk mongolsko-sowieckich w Republice Ludowej Mongolii, lotnictwo japońskie w sile ok. 60 samolotów myśliwskich naruszyło dnia 26 czerwca ponownie granicę w rejonie jeziora Buirnor. Walka powietrzna, w której wzięło udział 50 samolotów sowiecko-mongolskich, toczyła się na terytorium Ludowej Republiki Mongolii w rejonie Mongolryba. Zacięta walka trwała około 2 godzin i zakończyła się porażką lotnictwa japońskiego, które uciekło z pola walki, ścigane przez myśliwskie samoloty sowiecko-mongolskie aż do rejonu Ganczur. W walce zniszczono 25 japońskich samolotów myśliwskich. Po walce nie powróciły trzy myśliwskie samoloty sowiecko-mongolskie; poszukiwania ich trwają.

(d) Tokio (PAT). Agencja Domei podaje, że w poniedziałek o godz. 17 60 samolotów sowiecko-mongolskich przekroczyło granicę w rejonie jeziora Buir i przeleciało nad zachodnią częścią Mandżukuo. Trzy samoloty japońskie wszczęły zaciętą walkę, podczas której straciły 6 samolotów nieprzyjacielskich. Depesza dodaje, że samoloty japońskie powróciły normalnie do swych baz, zmusiwszy samoloty sowiecko-mongolskie do powrotu za granicę.

Agencja Domei komentuje komunikat sowiecki w sprawie zajścia w Nomonhan. Zdaniem agencji japońskiej władze sowieckie przez miesiąc pokrywały milczeniem to zajście, a obecnie przedstawiają je w fałszywym świetle.

Domei w dalszym ciągu podtrzymuje twierdzenie, iż w jednej z utarczek Japończycy strąciło 49 samolotów sowieckich. Komunikat przedstawia ostatnie zajścia jako usiłowanie wojsk mandżurskich i japońskich przeszkodzenia nielegalnemu przekraczaniu granicy przez siły mongolskie i sowieckie.

Tokio (PAT). Agencja Domei donosi, iż samoloty japońskie w starciu nad jeziorem Buirnor strąciły rzekomo 29 sowieckich i mongolskich samolotów. Do starcia doszło o świcie, kiedy nad jeziorem ukazało się 200 samolotów sowieckich i mongolskich.

Niezależnie od tego eskadry powietrzne japońskie miały zniszczyć na lotnisku w Tamsku (zewnętrzna Mongolia) 30 samolotów. Tamsk znajduje się w odległości ok. 100 km na południe od jeziora Buir.

Stan rokowań w Moskwie

Nowe instrukcje dla dyr. Stranga — Pytania i odpowiedzi w angielskiej Izbie Gmin

(d) Moskwa (ATE) Nowe instrukcje rządu angielskiego dla dyrektora Stranga nadeszły w niedzielę późnym wieczorem.

Co do treści nowych instrukcyj obydwie strony zachowują milczenie według pogłosek — rząd brytyjski godzi się na wymienienie Finlandii, Estonii i Łotwy, jako państw, którym ma być udzielona gwarancja trójprzymierza, jednakże co do żądania sowieckiego w sprawie automatyzmu zobowiązań bez uprzedniej konsultacji Londyn zachowuje swój poprzedni punkt widzenia.

(d) Londyn (ATE) Premier Chamberlain odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację posła Labour Party Daltona i innych o obecnym stanie rokowań w Moskwie, oświadczył:

„Rząd JKMości po naradzie z rządem francuskim rozważa obecnie komentarze rządu sowieckiego do propozycyj angielskich, o których wspominałem w swym oświadczeniu z dnia 19 czerwca rb. Lord Halifax ma nadzieję, że wkrótce będzie mógł przekazać ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie nowe instrukcje".

Poseł Dalton: „Wobec tego, że rokowania te ciągną się już 10 tygodni i wobec tego, że 10 dni upłynęło od czasu, gdy przybył do Moskwy naczelnik Strang — czy rząd nie zamierza podjąć jakichś energiczniejszych kroków celem przyspieszenia rokowań na przykład w formie wysłania do Moskwy jednego z członków gabinetu?".

Premier Chamberlain: „Nie sądzę, aby krok taki pomógł w rokowaniach".

Poseł Dalton: „Czy nie jest rzeczą zupełnie jasną, że trudności, jakie wyniknęły w tych rokowaniach, wywołują wielkie zadowolenie w Berlinie i powiększają niebezpieczeństwo agresji niemieckiej i wojny w Europie?"

Premier Chamberlain: „Być może, że tak jest i mam nadzieję, że rząd sowiecki o tym pamięta".

Sprawa eksportu srebra meksykańskiego

Meksyk (PAT). Wiadomość o przyjęciu przez senat amerykański poprawki Townsenda do „Silver act" wywołała w tutejszych kołach silne wrażenie. Żywią tu jednak nadzieję, że izba reprezentantów odrzuci poprawkę lub też prezydent Roosevelt skorzysta z prawa veta.

Sparaliżowanie eksportu srebra meksykańskiego spowodowałoby bezrobocie około 100 tys. górników, zatrudnionych obecnie w 50 kopalniach.

Osobistości, stojące blisko rządu meksykańskiego, zgodnie oświadczają, że prez. Roosevelt nie może zgodzić się na poprawkę Townsenda, gdyż wydawałaby ona Chiny na pastwę Japonii, a rynek meksykański oddałaby wpływom Niemiec i Włoch.

Amb. Szaronow u Stalina

(d) Warszawa (Tel. wł.) Amb. Szaronow po przyjeździe do Moskwy był przyjęty przez Stalina i Mołotowa.

Dla Niemiec trzeba być bezwzględnym i twardym

Ostrzeżenia prasy francuskiej pod adresem Chamberlaina i opinii brytyjskiej

(d) Paryż (PAT) W związku z pewnym ustępem przemówienia Chamberlaina w Cardiff, który mógłby być rozumiany jako osłabienie stanowczej postawy W. Brytanii, prasa francuska występuje z ostrzeżeniami pod adresem Anglii, aby przez zbyt pojednawczy ton oświadczeń nie zachęcała Niemiec do upierania się przy ideach szaleńczej polityki.

Na łamach „Journal des Debats" p. Bernus stwierdza, że tego rodzaju oświadczenia w chwili obecnej nie są pożądane, a wobec Niemiec wręcz niebezpieczne. Niemców bowiem będzie to kusiło do posądzania Anglii o pewne wahania i mogą wysnuć z tego wniosek taki sam, jak w r. ub. — że będą mogli narzucić swoją wolę przy pomocy sposobów, jakie dotychczas doskonale im się udawały. Każda zaś nowa zmiana mapy Europy musiałaby za sobą pociągnąć inne, prowadzące do stworzenia hegemonii, do której zmierza polityka niemiecka.

W dalszym ciągu swego artykułu p. Bernus przytacza ustęp z mowy min. Goebbelsa i komentuje go wyraża przekonanie, że kanclerz Hitler i min. Goebbels wiedzą, iż wojna byłaby dla nich rzeczą co najmniej bardzo ryzykowną. Inni jednak wyobrażają sobie, że Trzecia Rzesza może prowadzić serię gwałtów bez narażenia się na niebezpieczeństwo. W tym właśnie tkwi najgroźniejsze niebezpieczeństwo, o którym winni pamiętać mężowie stanu dokonujący występów oratorskich. Mówiąc do Niemców trzeba się wyrażać mocno, choćby nawet brutalnie, ażeby nie mogli oni nie zrozumieć charakteru postanowień podjętych pod ich adresem.

P. Bernus kończy swoje wywody przytoczeniem ustępu z artykułu „New York Herald Tribune": „Jest jasne, że państwa agresywne nie mogą być zatrzymane jedynie tylko przez stanowcze słowa i bogobojne nadzieje. Aby zgnieść ich jedynie, gdy się im da do zrozumienia, że istnieje siła potężniejsza od nich, która w razie potrzeby zostanie bez cienia użyta ponad wszelką wątpliwość."

Po zgonie hr. Constanzo Ciano

Rzym (PAT). Mussolini dowiedziawszy się o śmierci Constanzo Ciano, ojca ministra włoskiego spraw zagranicznych, udał się samolotem do Ponte Amerino, by złożyć hołd przed trumną zmarłego przewodniczącego izby związków faszystowskich i korporacyj.

Minister spraw zagranicznych Galeazzo Ciano udał się również do Ponte Ameriano w towarzystwie swej małżonki.

Rzym (PAT). Król włoski i cesarz wyjechał do Ponte Ameriano, by wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych hr. Constanzo Ciano.

Z NASZEGO STANOWISKA

Otworzyły się oczy po błędach przeszłości

Refleksje w 20-lecie podpisania traktatu wersalskiego

Dnia 28 bm. mija lat 20 od podpisania traktatu wersalskiego przez reprezentantów zwycięskich mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych oraz pobitej Rzeszy Niemieckiej.

Rocznica ta nie jest dla ówczesnych zwycięzców zgoła dniem upajającego tryumfu, przeciwnie, jest ona dla nich dniem trzeźwej refleksji nad tym wszystkim, co po morzu krwi, przelanej bohatersko w wojnie światowej przez armie sprzymierzone, zmarnowane zostało następnie przez doktrynerską, sekciarską, zaślepioną politykę.

Jeżeli już błędem okazało się przedwczesne zgodzenie się na rozejm z armią niemiecką i nieprzerzucenie działań wojennych na ziemię niemiecką, to liberalne tendencje anglo-saskie, które stawiły na kartę zniszczenia reżimu Hohenzollernów, a oszczędzenia narodu niemieckiego i całe zbawienie przyszłości upatrywały w Lidze Narodów stojącej na straży „wiecznego pokoju" to — powtarzamy — te liberalne tendencje pchały sprawę w okresie przygotowywania warunków pokojowych na tory w najwyższym stopniu niebezpieczne. Dość wskazać załatwienie zagadnienia polsko-niemieckiego.

O ile chodziło bezpośrednio o zachód Rzeszy, przewidziano trzymanie go, przynajmniej czasowo, w obcęgach wojskowych francusko-angielskich; ale masońska polityka briandowsko-stresemanowska spowodowała przedwczesne zlikwidowanie tych obcęgów i pchnęła łódź stosunków politycznych na tory lokarneńskiego uprzywilejowania Niemiec. Dojście Hitlera do władzy w Rzeszy zgoła nie wyrwało polityki mocarstw zachodnich z bezwładu. Toteż Hitler szybko zorientowawszy się w sytuacji darł bezkarnie jeden rozdział traktatu wersalskiego po drugim w strzępy. Nie dość na tym: do Monachium jeżdżono do Hitlera, jak do Mekki i Medyny.

Prawdzie, niestety, odpowiadało powiedzenie, że koalicja wygrała wojnę a przegrała pokój.

*

Do najcięższych błędów, jakie popełniono już w samym traktacie wersalskim, należał połowiczny sposób załatwienia zagadnienia polsko-niemieckiego.

Podkomisja do spraw polskich, składająca się pod przewodnictwem generała Le Ronda z samych fachowców j e d n o m y ś l n i e przyjęła tezę Komitetu Narodowego Polskiego z czasu wojny, a Delegacji Polskiej na konferencji pokojowej, — tezę, żądającą wcielenia Gdańska do państwa polskiego. Ale wspomniane wyżej tendencje, forsowane przede wszystkim przez Lloyd George'a odrzuciły jednomyślną propozycję podkomisji do spraw polskich i obdarzyły Polskę owym tworem „Wolnego Miasta", czego owoce zbiera teraz nie tylko Polska, ale świat cały.

Politycy polscy przewidywali, że Prusy Wschodnie, o ile wchodzić będą w skład Rzeszy, od której dzieli je obszar rdzennie polski, będą stałym niebezpieczeństwem dla pokoju. Dmowski w przekonaniu, że Austria niemiecka rychlej czy później wsiąknie w Rzeszę, proponował przyznać Rzeszy Austrię z góry, a za to bezwzględnie od Niemiec oddzielić Prusy Wschodnie opierając je w takiej czy innej postaci o Polskę. Ale myśl ta została niestety przez potentatów koalicyjnych zignorowana. I tego widzimy dziś rezultaty w postaci szantażowania Polski przez Niemcy żądaniem eksterytorialnego połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą, czyli częściowego zniesienia suwerenności polskiej na Pomorzu i zupełnego podważenia naszego dostępu do Bałtyku.

Sprawa Górnego Śląska była w pierwotnych warunkach pokojowych (7 maja) zdecydowana dla nas pomyślnie jako natychmiastowa inkorporacja o szerokim zasięgu. Gdy jednak Delegacja Niemiecka w swych „Remarques" o warunkach pokojowych największy atak przypuściła do sprawy Górnego Śląska, nie pomogły najściślejsze argumenty Delegacji Polskiej w dokumencie „Observation", nie pomogło znowu stanowcze przychylenie się do tych argumentów polskich opinii ekspertów koalicyjnych, — Rada Czterech pod wpływem Lloyd George'a dokonała w warunkach ostatecznych z 28 czerwca zmiany zasadniczej, ustanawiając plebiscyt. Komentowania to nie wymaga.

Nie będziemy już też wchodzili w szczegóły pogorszeń warunków czerwcowych w porównaniu z warunkami majowymi. Gorsze są błędy zasadnicze, o których mowa powyżej.

*

Toteż — powtarzamy — dzień 28 czerwca, dzień dwudziestej rocznicy traktatu wersalskiego winien być dniem bardzo poważnej refleksji politycznej, wysnuwającej z błędów, popełnionych wówczas i w następnych okresach, wszystkie konsekwencje. A trzeba sobie powiedzieć, że błądziła w stosunku do Niemiec latami ostatnimi ciężko i polityka polska.

Krzepiąco działa fakt, że obecnie chwała Bogu, wszystkim już na świecie i u nas otworzyły się oczy. Jest to — zasługa brutalnego przeciągnięcia struny politycznej, przegalopowania się zaborczej zachłanności Hitlera i jego obozu. Niech „zasługa" pozostanie po jego stronie, a „zasługi" tej dziełem niech będzie skrzepnięcie i spotęgowanie do maksimum woli i ducha bojowego narodów, które miłują swą niepodległość i stoją na straży rozumnie zorganizowanego współżycia w Europie

28 CZERWCA 1919 ROKU

Wielki dzień w Wersalu

Roman Dmowski o chwili, w której skończył się historyczny proces o granicę polsko-niemiecką

Prawie półtorawieczne zmaganie się kilku pokoleń dla odrodzenia państwowości polskiej i odbudowania własnego państwa ziściło się w pamiętnych miesiącach 1918/19 r. Niepodległość Polski stała się wówczas rzeczywistością, imię Polski wróciło na mapę Europy.

Odzyskanie niepodległości i własnego państwa nie było wynikiem szczęśliwego trafu losu, lecz było dziełem świadomej celu pracy polityczno-wychowawczej ruchu narodowego w końcu dziewiętnastego stulecia i w początkach bieżącego.

Traktat wersalski, stanowiący prawno-formalne przywrócenie Polski do rzędu państw żywych, był uwieńczeniem tej konsekwentnej i długotrwałej polityki. W dziele swoim pt.: „Polityka Polska i Odbudowanie Państwa" Roman Dmowski, który w imieniu narodu polskiego kładł swój podpis wraz z Paderewskim pod traktat wersalski, odmalował z właściwą sobie ścisłością i wyrazistością ostatnie lata wysiłków dla odbudowy państwowości polskiej.

Poniżej przytaczamy z „Polityki Polskiej i Odbudowania Państwa" Dmowskiego dwa fragmenty, przedstawiające historyczną chwilę wręczenia propozycyj delegacji niemieckiej w Wersalu, oraz opis dnia 28 czerwca 1919 r., kiedy mocarstwa zwycięskie i pokonane Niemcy podpisami swoimi usankcjonowały nowy porządek polityczny w Europie.

Wreszcie wezwano delegację niemiecką, ażeby jej wręczyć w Wersalu projekt traktatu, który szybko, do ostatniego dnia wykończano.

Trzeba stwierdzić, że ta chwila podania Niemcom warunków pokoju była w ciągu całej Konferencji jedyną, w której znalazł odbicie rozgrywający się w naszym pokoleniu wielki dramat dziejowy.

Do sali, w której cały skład Konferencji zasiadł za stołem, wprowadzono delegację niemiecką. Na czele jej stał Brockdorf Rantzau, przedstawiciel nie tych żywiołów, które wyniosła na czoło rewolucja, ale Niemiec cesarskich, tych, które prowadziły wojnę. Widać było, jak wiele go kosztuje ta rola zwyciężonego. Wyglądał na człowieka, który wstał z łóżka po ciężkiej chorobie, ręce mu się trzęsły, na nogach ledwie się trzymał. Wprowadzono ich, jak podsądnych przed trybunał, zajęli swoje miejsca w milczeniu.

Clemenceau powstał i, zwracając się do Niemców, zaczął swoje przemówienie:

— Panowie, jest to drugi pokój zrobiony w Wersalu...

W tych słowach naród francuski wymierzał sobie satysfakcję za upokorzenie r. 1871, przez usta człowieka, który w młodych latach był świadkiem i uczestnikiem walki z najeźdźcą. Przemówienie było aktem oskarżenia przeciw Niemcom, którzy wojnę wywołali i prowadzili ją w bezwzględny, okrutny sposób.

Nastąpiła odpowiedź Rantzaua. Mówił siedząc, bo ustać na nogach nie mógł. Mówił po niemiecku, biorąc sobie dla języka niemieckiego to samo prawo, które miał francuski i angielski na konferencji. Po każdym zdaniu przerywał, dając głos tłumaczowi, którego delegacja niemiecka miała z sobą. Trzymał się z godnością, dumnie. Na wszystkie oskarżenia Niemców, odpowiadał analogicznymi oskarżeniami sprzymierzonych... Występował, jako zwyciężony wróg, który nakazuje szacunek dla siebie. Muszę przyznać, że w tej roli budził we mnie osobistą sympatię.

Nigdy, jak w owej sali, nie odczuwało się historycznej powagi chwili, dla nas, Polaków, poważniejszej, niż dla kogokolwiek. Na stole leżał tekst traktatu, który Niemcy mają podpisać, traktatu, który uznaje niepodległe państwo polskie, mocą którego Niemcy zwracają Polsce nie wszystko wprawdzie, co jej zagarnęli w przeszłości, ale prawie wszystko to, czego nie zdołali zniemczyć. Po długim okresie niewoli, w którym ziemia z roku na rok spod nóg nam się usuwała, w którym przebiegły i uparty wróg wynajdywał coraz nowe sposoby podważania naszego bytu, karta dziejów się odwraca: odbieramy główną część tego, co nam Prusy wydarły w rozbiorach, odzyskujemy kolebkę Polski, Poznań, przez Pomorze wracamy do Bałtyku, łączy się wreszcie znów z Polską ziemia śląska, którą utraciliśmy przed pół tysiącem lat z górą, a która polską pozostała... W ciągu swego wiekowego zmagania się z zachodnim sąsiadem nie miała Polska takiej chwili od Kazimierza Jagiellończyka, od drugiego Pokoju Toruńskiego.

Zapomniałem wówczas o rzeczach i ludziach małych, o sporach i utarczkach codziennych, o marnych ambicjach i marnych intrygach, które stawały na drodze w dążeniu do wielkiego celu — myśl biegła po wielkich szlakach dziejowych, sięgała w odległą przeszłość, szukała odpowiedzi na zagadnienie przyszłego bytu państwa i narodu.

A jednak nie można było zamykać oczu na fakt, żeśmy osiągnęli tylko połowiczne rozstrzygnięcie kwestii naszego rozgraniczenia z Niemcami. Ten projekt traktatu, oddający nam całą prawie część Śląska, której mieliśmy cel i prawo żądać, niewielkie względnie wyłomy robiący w należnej nam zachodniej granicy Poznańskiego i Pomorza — przez ustanowienie wolnego miasta Gdańska i z góry skazanych w dawnych warunkach na przegraną plebiscytów w Kwidzynie i na Mazurach, przez pozostawienie tym sposobem w rękach Niemiec okrojonych nieco przy ujściu Niemna, a powiększonych na zachodzie Prus Wschodnich, wytwarzał dla naszego państwa położenie bardzo trudne. Nie osiągnęliśmy tego, do czegośmy dążyli, cośmy uważali za konieczne dla bezpieczeństwa Polski,

(Dokończenie na stronicy 4)

Sala obrad konferencji pokojowej w Wersalu w czasie posiedzenia plenarnego. Na zdjęciu po prawej stronie stoi przedstawiciel Francji, Clemenceau; w owalu przedstawiciel Polski, Roman Dmowski

Wielki dzień w Wersalu

(Dokończenie ze stronicy 3)

dla jej pomyślnego rozwoju, dla utrwalenia jej niezawisłego bytu — i do czego mieliśmy prawo. To prawo przyznaćby nam musiał każdy bezstronny, głębiej patrzący mąż stanu — zaprzeczyła go nam polityka, przeciw nam, a na korzyść Niemiec świadomie pracująca, posiłkująca się argumentami płytkiego doktrynerstwa.

Nareszcie przyszedł dzień 28 czerwca 1919 r., w którym odbyło się podpisanie traktatu w Wersalu.

Kładąc swój podpis pod tym traktatem, a jednocześnie pod leżącą na sąsiednim stoliku konwencją dodatkową, miałem jedynie uczucie ulgi, że proces o granicę niemiecko-polską na Konferencji Pokojowej już się skończył. To, co ocalało po najeździe Lloyd George'a na naszą granicę, jest już nieodwołalnie nasze. Wzięły za to odpowiedzialność wszystkie wielkie mocarstwa, a wśród nich Anglia; położyły pod traktatem swój podpis Niemcy.

PRZEGLĄD PRASY

Przeciw pacyfizmowi w wychowaniu

Na ostatnim odbytym kongresie pedagogicznym Związku Nauczycieli Polskich reprezentant wojska, ppułk. Korniłowicz, wygłosił referat, w którym postawił zarzut, iż polski „program szkolny przesiąknięty był do niedawna ideologią pacyfistyczną", przeprowadzając w systemie nauczanie rozbrojenie moralne w myśl wytycznych genewskich (należy to tłumaczyć: w myśl dyrektyw masońskich).

Z kół kierowniczych Z. N. P. na zarzut ten odpowiedziano, że —

> **„Programy powstawały w momencie, gdy kraj przygotowywał się do reformy konstytucji i przemian ustrojowych, gdy kryzys społeczno - gospodarczy pogłębiał się, a nie groziła żadna wojna zewnętrzna. Dziś jest sytuacja całkowicie zmieniona. Twórcy programów przewidywali ich rewizję, dziś chwila odpowiednia nadeszła, by — nie zmieniając zasad — uzupełnić programy o dział obrony państwa i problemy militarne".**

W związku z tą dyskusją „Warszawski Dziennik Narodowy" stwierdza, że z odpowiedzi powyższej wynika, że programy szkolne były układane pod kątem widzenia chwilowych celów grupy „sanacyjnej", która przez nową konstytucję chciała utrwalić swoje wpływy.

W związku zaś z argumentem, że w programach — zwłaszcza w traktowaniu nauk humanistycznych i geografii politycznej nie uwzględniono przygotowania młodzieży do obrony kraju, bo „nie groziła wtedy wojna zewnętrzna", „Warsz. Dzien. Narod." pisze:

> **„Ładnie by Polska wyglądała, gdyby szkoła polska mówiła młodzieży o obronie kraju dopiero wtedy, gdy grozi wojna. Całe szczęście, że większość polskiego nauczycielstwa nie poszła szkodliwymi ścieżkami pacyfizmu, lecz wychowywała młodzież naszą w duchu narodowym i z myślą o wielkiej Polsce, o którą zapewne nie raz trzeba będzie walczyć orężnie. Wielu z tych nauczycieli, którzy krytykowali oficjalnie programy, ucierpiało, ale dzięki ich stanowisku i pracy młodzież nasza jest gotowa oddać swe życie w obronie ojczyzny."**

Trzeba wierzyć, że w obecnej zwłaszcza sytuacji usuwa się z systemu nauczania wszystkie resztki wielkich błędów w wychowaniu publicznym, usunie się zwłaszcza masońskie ideały pacyfistyczne, propagujące „rozbrojenie moralne", które dziś są już nie błędem, ale zbrodnią wobec państwa.

Uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego

(Ciąg dalszy ze stronicy 1)

„W razie wojny wynik jej musi zapewnić Polsce przywrócenie ziem odwiecznie polskich, w najszerszym oparciu o morze, zapewnić panowanie nad całym Górnym Śląskiem i Prusami Wschodnimi, oraz takie ukształtowanie stosunków w Europie środkowej i wschodniej, które by trwale zabezpieczyły byt państwu polskiemu i niezależność narodów zagrożonych przez żądania zaborczych Niemiec.

„Zważywszy powyższe Rada Naczelna stwierdza, że pierwszym dążeniem państwa jest dziś stworzenie siły i zasobów koniecznych dla przeciwstawienia się dążeniom Niemiec i do urzeczywistnienia zadań dziejowych narodu polskiego.

„Obok wysokiego poziomu armii, otaczanej powszechną miłością społeczeństwa, obok środków materialnych i moralnej gotowości narodu do podjęcia walki, musimy ustalić taki układ stosunków politycznych, by państwo mogło wydobyć z siebie w obecnej chwili dziejowej największy zasób sił. Poważne położenie nakazuje dodokonanie zmian, które by wyzwoliły tłumioną dotychczas energię twórczą narodu i pozwoliły mu wziąć całkowitą odpowiedzialność za losy państwa.

„Wypełnić swe wielkie zadania dziejowe może tylko naród zwarty i zjednoczony. Zjednoczenie wszakże nie może być mechaniczne, nie może opierać się na fikcyjnej zadekretowanej jedności, nie może być pojmowane jako zlepek grup społecznych, czy politycznych, bez różnicy narodowości, poglądów i programu. Konsolidacja narodu, to skupienie wszystkich jego sił, czynnych na podstawie jedności zasad życia narodowego i dążeń politycznych w obliczu wojny. Jednym z warunków tej konsolidacji jest świadoma i wytężona walka z wszystkimi czynnikami zainteresowanymi w rozbiciu narodu polskiego, a więc żydostwem i wpływami międzynarodowymi.

„Poczuwając się do odpowiedzialności za losy państwa, mając pewność, że Polska posiada wszystkie warunki, by wyjść zwycięsko z czekających ją zmagań, Stronnictwo Narodowe domaga się wszechstronnego przystosowania polityki państwowej do zadań, jakie w tej historycznej chwili stają przed Polską.

„Wojna, jeśli do niej dojdzie, nie będzie łatwa. Będzie wymagała poświęcenia i ofiar, wielkich i długich wysiłków, oraz zespolenia organów kierujących obroną narodową z społeczeństwem.

„Rada Naczelna wzywa członków Stronnictwa Narodowego, aby w tej decydującej chwili oddali wszystkie swe siły na usługi wielkich dążeń narodowych i byli wzorem żołnierza i obywatela. Pamiętać jednak powinni, że Polska z wojny musi wyjść jako silne Państwo Narodowe."

SPORT

Kolarze w drodze do morza

(sp) Brodnica. — W poniedziałek odbył się pierwszy etap kolarskiego wyścigu do morza polskiego, prowadzący z Warszawy do Brodnicy na dystansie 182 km. Ogółem wyruszyło 47 kolarzy, z których na trasie wycofali się niedysponowany Moczulski oraz Kowalski z powodu złamania koła.

Na metę pierwszy wpadł Wasilewski (niezależny) w czasie 5 g. 44:45, mijając na finiszu po zaciętej walce Wiśniewskiego (Polonia), który osiągnął czas 5 g. 44:45.2, a więc zaledwie o 0.2 sek. mniej od zwycięzcy. Trzecim był Bizoń (Pol.) w czasie 5 g. 44:45.6. Następnie przybyła trójka dalszych zawodników: 4) Rzeźnicki (Syrena) 5 g. 48:47, 5) Bański (Pol.) 5 g. 48:48, 6) Domański (Lauda) 5 g. 48:49. — Dalsze miejsca zajęli: 7) Targoński, 8) Koper, 9) Cieniewski, 10) Miller, 11) Starzyński, 12) Łoza, 13) Matczak, 14) Sobczak, 15) Kapiak Józef.

Komisja sędziowska dokonała jednak zmiany w klasyfikacji zawodników. — Zwycięzca etapu Wasilewski otrzymał 5 minut karnych za to, że mając złamany widelec, zamiast poczekać na reparację, pożyczył rower od przygodnego kolarza i pojechał dalej. Wobec tego spadł on na 6. miejsce w klasyfikacji, a na pierwsze wyszedł Wiśniewski.

Drugi etap

(sp) Starogard. — We wtorek odbył się w Brodnicy start do drugiego etapu kolarskiego wyścigu do morza. Z 45 kolarzy, którzy wyruszyli z Brodnicy, wszyscy przybyli na metę.

Etap wygrał Wiśniewski, przebywając dystans 132 km w czasie 4 godz. 39:29. Dalsze miejsca zajęli: 2) Bienek 4 g. 39:32, 3) Koper, 4) Jaskulski, 5) Bizoń, 6) Bański, 7) Domański, 8) Wójcik. Staszyński przybył dopiero na 14 miejscu, a Mieczysław Kapiak na 28.

W środę odbędzie się 118-kilometrowy etap do Gdyni.

Nieoficjalne mistrzostwa świata

(sp) Londyn. — W poniedziałek rozpoczął się w Wimbledonie, w obecności królowej Mary, turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata.

Pierwszego dnia — zgodnie ze zwyczajami — odbyły się jedynie gry pojedyncze panów. We wtorek odbędą się rozgrywki pań.

Tłoczyński walczył pierwszego dnia z Hindusem Sawara, zwyciężając go z łatwością 6:2, 6:0, 6:3.

Baworowski natknął się od razu w pierwszej grze na doskonałego Włocha Stefaniego i przegrał po zaciętej walce 6:3, 4:6, 5:7, 5:7.

Pierwszy dzień nie przyniósł na ogół większych niespodzianek. Do nich zaliczyć można porażkę Metaxy z Francuzem Abdesselamem 2:6, 4:6, 6:3, 4:6. Z bardziej wybitnych tenisistów wyeliminowani zostali pierwszego dnia: Anglik Peters, Nowozelandczyk Andrews, Anglicy Filby i Wilde, Holender Hughan i Francuz Gentien. Anglik Austin wykazał dobrą formę, bijąc Węgra Asbotha 6:1, 6:4, 12:10.

Lekka atletyka

(sp) **Walasiewiczówna** dotychczas nie wyjechała z Ameryki do kraju, gdyż — jak doniosła — jest bez posady i nie ma pieniędzy na przejazd. Znajduje się w doskonałej formie i gotowa jest najbliższym statkiem wyjechać do Polski. Dodać trzeba, że najbliższy statek „Batory" wyjeżdża 2 lipca.

Kusociński startuje znów w Sztokholmie. Zarząd PZLA zgodził się oficjalnie na udział Kusocińskiego w międzynarodowych zawodach w dniu 6 lipca rb. w Sztokholmie. W dniu tym Kusociński pobiegnie na dystansie 2 mil, względnie 2 kilometrów.

W dwa dni później Kusociński startować będzie w Poznaniu w mistrzostwach Polski. Dnia 8 lipca pobiegnie on na dystansie 10 km a nazajutrz na 5 km.

(sp) **AZS Poznań — Kalisz.** Spotkanie to odbędzie się w dniu 29 bm. w Kaliszu. Poznańska drużyna wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Popkiem, Hoffmannami, Schmidtem, Romanem i Sokołowskim na czele.

(sp) **Trzytygodniowy obóz dla juniorów** w Sierakowie miał być uruchomiony już w dniu wczorajszym, lecz PZLA otwarcie jego przełożył na 17 lipca. Wykładowcami na nim będą: Petkiewicz, Hofman, Lukchaus i inni. Kluby winne kierować zgłoszenia do sekretariatu okręgu do dnia 30. bm. (Pn)

(sp) **Mistrzostwa Polski żeńskie** odbędą się w Chorzowie w dniach 15 i 16 lipca. (Pn)

(sp) **Ostatnio z ramienia P. Z. L. A.** wizytował większe ośrodki sportu lekkoatletycznego na terenie C. O. P-u wiceprezes P. Z. L. A., konsul Sośnicki. Jak oświadczył konsul Sośnicki zarząd P. Z. L. A. nosi się z zamiarem utworzenia specjalnego okręgu w C. O. P-ie. (h)

Piłka nożna

(sp) **Termin spotkania Polska — Szwecja** ustalony został ostatecznie na 2 czerwca 1940 r. Spotkanie odbędzie się w Sztokholmie.

(sp) **Ćwierćfinały o puchar Polski** odbędą się w nadchodzący czwartek. Odbędą się następujące spotkania: Warszawa — Wilno (sędzia p. Trzmiel), Stanisławów — Lwów (p. Zapiór), Poznań — Kraków (p. Haselbusch) i Śląsk — Pomorze (p. Walczak). (Pn)

Spotkanie Łódź — Poznań

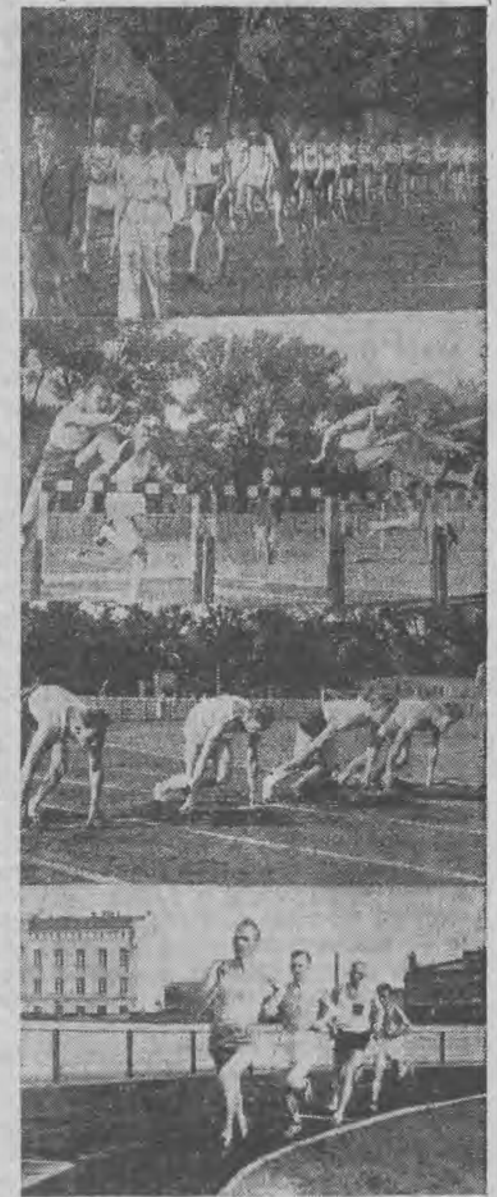

1) Defilada, po lewej Poznań. 2) Bieg 110 m płotki. 3) Start do 100 metrów. 4) Bieg 1500 metrów.

(sp) **Najbliższe spotkania ligowe.** W czwartek odbędzie się tylko jedno z rzędu ostatnich pięciu spotkań ligowych pierwszego koła. Będą to zawody Union Touringu z Garbarnią w Krakowie (sędzia p. Bergtal).

Dalsze pozostałe cztery gry odbędą się w niedzielę, dn. 2 lipca, a mianowicie: w Krakowie: Wisła—Warta (p. Krukowski), w Warszawie: Warszawianka—Cracovia (p. Linke), we Lwowie: Pogo—AKS (p. Skowroński) i w Chorzowie: Ruch—Polonia (p. Rutkowski).

Następnie w rozgrywkach ligowych nastąpi dłuższa bo do 15 sierpnia trwająca przerwa, w czasie której rozegrane będą tylko dwa zaległe spotkania: Polonia—Ruch 9 lipca i Pogoń—Warszawianka dn. 16 lipca. (Pn)

(sp) **O wejście do ligi W. O. Z. P. N.** W Radomiu odbyło się spotkanie o wejście do ligi W. O. Z. P. N. pomiędzy „Czarnymi" i Ursusem z Warszawy. Zwyciężył Ursus w stosunku 2:0 (1:0). W przedmeczu juniorów zwyciężył także Ursus w stosunku 2:0 (2:0). Oba mecze były nieciekawe i chaotyczne. (h)

Pięściarstwo

(sp) **Kto otrzymał złote odznaki bokserskie.** PZB nadał następującym zawodnikom polską odznakę bokserską: złotą Szymurze, Czortkowi, Pisarskiemu, Sobkowiakowi oraz Żydowi Rotholcowi; srebrną: Koziołkowi, Kolczyńskiemu, Pawlicy, Misiornemu i Walkowiakowi; brązową: Jasińskiemu, Dorobie I, Głowackiemu, Misiurewiczowi oraz Dybizbańskiemu, który występował pod pseudonimem — Romański.

Tenis

(sp) **Mistrzostwo Stanów Zjedn.** rozgrywane w Chicago, zdobył Polak z pochodzenia Parker Pajkowski. M. in. pokonał on w półfinale reprezentacyjnego gracza Mako. Razem zaś z tym graczem zdobył również mistrzostwo w grze podwójnej.

(sp) **Turniej o mistrzostwo O. K. VIII.** odbył się w Grudziądzu. Zawody te, na których walka o pierwsze miejsce była bardzo zacięta, zgromadziły sporą liczbę entuzjastów białego sportu.

Ostatecznie w singlu panów zwyciężył por. Nowakowski Alfred, bijąc w finale por. Lamkowskiego w czterech setach 3:6, 6:3, 6:1, 6:1. W grze podwójnej zwycięstwo odniosła para: por. Nowakowski i por. Kobyłko, która zwyciężyła w finale parę mjr. Kamiński i por. Lamkowski 6:4, 6:2.

Wioślarstwo

(sp) **Czołowy skifista polski** Verey wyjechał samolotem do Londynu, gdzie weźmie udział w sławnych regatach w Henley.

Motocyklizm

(sp) **Raid ŁKM.** W nadchodzącą niedzielę odbędzie się ogólnopolski raid szosowo-terenowy Łódzkiego Klubu Motocyklowego, wyznaczony początkowo na 14 maja. Raid ten odbędzie się na trasie długości około 200 km która też obejmować będzie dwa odcinki jazdy w terenie.

Pierwszy taki odcinek uczestnicy przebywać będą musieli w okolicach Grotnik, drugi — na znanych terenach narciarskich pod Łagiewnikami. Raid ten ma na celu wyrobienie orientacji u kierowcy, oraz wyszkolenie go w pokonywaniu trudności urozmaicających trasę.

Start i meta raidu będą w Łodzi a sama trasa w ten sposób ułożona, że zawodnicy będą również musieli przejechać przez Łódź. W raidzie mogą wziąć udział tylko zawodnicy posiadający licencje, gdyż zaliczany jest on do mistrzostw Polski. Startujące maszyny podzielone będą na 6 kategorii. Termin zgłoszeń mija z dn. 1 lipca. (Pn)

ŁKS — zdobył mistrzostwo Polski w szczypiorniaku.

5 bocianów poleskich leci do Polski

Wielkie zainteresowanie lotem bocianów w Anglii i w Niemczech

Warszawa. (PAT). Jak nam donoszą z Londynu, bociany z Polesia, które miały być wypuszczone z Haslemere w hrabstwie Surrey w południ. Anglii, z powodu złych warunków atmosferycznych wypuszczono dopiero w ub. sobotę o godz. 11 według czasu brytyjskiego.

5 bocianów ruszyło natychmiast w drogę w kierunku właściwym, szósty pozostał dotychczas w Anglii.

„Times" zamieszcza bardzo obszerny z mapą przypuszczalnego przelotu bocianów artykuł o eksperymencie z bocianami, pióra dra Blackbrune z muzeum przyrodniczego w Haslemere.

Również prasa niemiecka ogłasza komunikat o eksperymencie, wzywając do nadsyłania wiadomości o przelocie ptaków do stacji ornitologicznej w Rossitach w Prusach Wschodnich.

Zjazd Nacz. Org. Inżynierów R. P.

Praca podstawą gospodarki narodowej

(d) Warszawa. (Tel w.) W stolicy obradował, jak pokrótce o tym donosiliśmy, doroczny zjazd delegatów naczelnej organizacji inżynierów Rzeczypospolitej reprezentującej cały świat inżynierski kraju.

Na zjazd przybyli przedstawiciele władz z reprezentantem min. spraw wojskowych gen. Maciejowskim i reprezentantem sztabu głównego gen. Szychowskim. Akademię Nauk Technicznych reprezentował prof. Wasiutyński.

Zjazd zagaił prezes organizacji wicemin. inż. Bobkowski. Na przewodniczącego zjazdu powołano prof. Pszenickiego, a na wice-przewodniczących prof. Bielskiego z Akademii Górniczej w Krakowie i dyr. inż. Brackiego z Katowic.

Podczas zjazdu dziekan wydz. archit. Politechniki warszawskiej prof. Stefan Bryla wygłosił referat informacyjny pt. „Świat inżynierski w chwili obecnej". Omówił w nim znaczenie inżynierii dzisiejszej w odniesieniu do zagadnień gospodarczych, a na zakończenie wysunął głośno oklaskiwaną tezę, że nie pieniądz, lecz praca jest podstawą gospodarki narodowej.

Po załatwieniu spraw wewnętrzno-reorganizacyjnych na nową kadencję wybrano zarząd Nacz. Org. Inżynierskiej w tym samym składzie z inż. min. Bobkowskim, prof. Brylą, inż. Pankiewiczem, inż. Pietkiewiczem i inż. Pietrzykowskim na czele.

Hitler się spieszy ze zbiorem zboża

Rozkaz Hitlera kładzie specjalny nacisk na Prusy Wschodnie, Pomorze, Śląsk Opolski i pogranicze pomorsko - poznańskie

Berlin. (Tel. wł.). W sobotę, 10 czerwca rb. wysłano o godzinie 1 w nocy do kierowanego przez Hessa centralnego biura rozkaz kanclerza Hitlera (z zaleceniem niezwłocznego podania go wszystkim podległym instancjom), w sprawie przyśpieszenia sprzętu żniw we wschodnich i południowo-wschodnich okręgach Rzeszy.

Rozkaz ten wyszczególnia na pierwszym miejscu Prusy Wschodnie, Pomorze, pogranicze pomorsko-poznańskie, Śląsk Opolski i kraje Protektoratu.

Na ziemiach tych należy w okresie żniw zużytkować wszystkie siły od Reichswehry począwszy, a skończywszy na młodzieży miejskiej do sprzętu i młócki zboża, tak, aby najdalej w tydzień po rozpoczęciu zbiorów wszystko było już zmagazynowane.

Szczególny nacisk kładzie rozkaz kanclerza na przyśpieszenie sprzętu zbóż w 200 km pasie przygranicznym na wschodzie. Minister stanu chłopskiego i rolnictwa, Darre, przedkładać będzie kierownictwu centralnemu Hessa specjalne raporty o stanie prac żniwnych.

Jednocześnie kierownictwo robót fortyfikacyjnych na zachodzie Niemiec otrzymało polecenie zwolnienia wszystkich sił roboczych, których obecność w pasie zachodnim nie jest bezwzględnie konieczna do robót żniwnych na wschodzie Niemiec.

Kilkunastu Żydów pozbawiono obywatelstwa polskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Dziennik urzędowy województwa warszawskiego ogłosił 17 nazwisk osób, które zostały pozbawione obywatelstwa polskiego przez wojewodę.

Są to przeważnie nazwiska żydowskie, a wśród nich jest wiele kobiet. (w)

Wiec polski w Argentynie

(pol) Ostatnio odbył się w Buenos Aires, z inicjatywy tamtejszych organizacyj polskich, olbrzymi wiec Polski w Argentynie. W czasie wiecu odbyła się manifestacja łączności Polonii argentyńskiej z Polską. Z okazji zgromadzenia Polaków zebrano na Fundusz Obrony Narodowej 6 tysięcy pesów oraz wiele darów ze złota i srebra

550 rocznica bitwy na Kosowym Polu

(pol) 28 czerwca mija 550 lat od pamiętnej bitwy na Kosowym Polu w roku 1389. kiedy Serbowie utracili po strasznej klęsce niepodległość na kilka wieków. Dzień ten stał się od dawna dla naszych południowych przyjaciół symbolem walk wolnościowych.

Należy nadmienić. iż 28 czerwca 1914 roku padły śmiertelne strzały w Sarajewie, zapowiadające powstanie zjednoczonego Królestwa Jugosławii.

Bitwa na Kosowym Polu została wielokrotnie uwieczniona w sztuce jugosłowiańskiej. Największy rzeźbiarz tego kraju, a dziś i na świecie, Iwan Mesztrowicz stworzył pod wpływem wydarzeń z r. 1389 szereg rzeźb, m. i. rzeźby „Miłosz", „Kossowska dewojka" oraz projekt architektoniczny „Widowdański Chram".

Sprawa insp. Lipińskiego

(d) Gdańsk. (ATE) W poniedziałek dopuszczony został wreszcie do polskiego inspektora celnego Lipińskiego obrońca — adwokat Romanowski. Rozmowa odbyła się w obecności sędziego śledczego.

Urzędowy spis lekarzy, dentystów i pielęgniarek

Warszawa. (Tel. wł.) Ukazał się pierwszy urzędowy spis lekarzy, dentystów, farmaceutów, pielęgniarek, obejmujący 30 tys. nazwisk, w tym 12.600 nazwisk lekarzy. (w)

Zjazd spółdzielni rzemieślniczych

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek rozpoczął się zjazd spółdzielni rzemieślniczych, przy udziale 200 osób, reprezentantów spółdzielni.

Na zjeździe po inauguracyjnym i reprezentacyjnych przemówieniach mgr Klonowski wygłosił referat na temat „Rola spółdzielczego systemu gospodarczego kraju" oraz referat o spółdzielniach rzemieślniczych w Polsce. (w)

„Hitler jest nieomylny"...

(d) Berlin. (KAP). Nakładem wydawnictwa berlińskiego Mittler und Sohn ukazała się książka, napisana przez marszałka Hermana Göringa. Tytuł tej książki „Odbudowa narodu" („Aufbau einer Nation").

Göring pisze w niej m. i.: „Skoro katolik jest przekonany o nieomylności papieża we wszystkich sprawach religijnych i obyczajowych, my narodowi socjaliści oświadczamy, że mamy najgłębsze przekonanie, iż nasz Führer we wszystkich sprawach politycznych i innych, dotyczących interesów narodowych i społecznych Niemiec, jest nieomylny".

Dziennikarze estońscy przybyli do Warszawy

Goście estońscy zwiedzą Stalową Wolę, Kraków i Zaolzie

Warszawa. (PAT). Dziś, dnia 28 bm. przybywa do Warszawy delegacja związku dziennikarzy estońskich na 5-tą zwyczajną konferencję porozumienia prasowego polsko-estońskiego.

Na czele delegacji, liczącej 6 osób, stoi kpt. Hadu Truuvere, naczelny redaktor czasopisma „Kaitse Kodu", organu wielkiej estońskiej organizacji przysposobienia wojskowego „Kaitseliit". W skład delegacji wchodzą przedstawiciele wszystkich większych dzienników estońskich.

W dniu 29 bm. rozpoczną się w siedzibie Związku Dziennikarzy R. P., w gmachu Sejmu, obrady konferencji porozumienia, po czym delegacja estońska uda się do Stalowej Woli, Krakowa i Ziemi Zaolziańskiej. Powrót do Warszawy nastąpi w dniu 2 lipca rb. dla zakończenia prac konferencji.

Terminy podatków płatnych w lipcu

W lipcu płatne są następujące podatki:

do dnia 5 lipca — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawców energii w czasie od 16—30 czerwca 1939 r.;

do dn. 20 lipca — tenże podatek, pobrany w czasie od 1 do 15 lipca 1939 r.;

do dnia 7 lipca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawców w czerwcu rb.;

do dnia 15 lipca — I rata zryczałtowanego podatku obrotowego za 1939 r., przez przedsiębiorstwa zaliczone do ryczałtu;

do dnia 25 lipca — zaliczka miesięczna na podatek obrotowy za 1939 r. w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w czerwcu 1939 r. — przez wszystkich płatników, prowadzących prawidłowo księgi handlowe.

Ponadto płatne są w lipcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminiem płatności w lipcu 1939 r.

„DZIEŃ MORZA" W ŁODZI NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ

1) Tysiące ludzi na placu Wolności, 2) „Królowa broni" — piechota w defiladzie, 3) Maszeruje Związek Marynarzy, 4) Kombatanci Legii Kolonialnej francuskiej, 5) Oddział Stronnictwa Narodowego z radnym Belką (x) na czele 6) Dr Rostkowski (x) zeswa placówką 7) Poczty sztandarowe Stronnictwa Narodowego.

Czerwiec
28
Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Leon II. pap.
Czwartek: Piotr i Paweł ap.

Kalendarz słowiański
Środa: Zbroisław
Czwartek: Wyszomir

Słońca: wschód 3.32, zachód 20.19
Długość dnia 16 g. 47 min.
Księżyca: wschód 17.11, zachód 1.19
Faza: 3 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

NOCNE DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 87, Groszkowski 11 Listopada 15, Karlin (Żyd), Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzeja 28, Chądzyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56 i Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie Miejskie 102-00.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY:

Teatr Miejski — „Wilki w nocy".
Teatr Letni — (Piotrkowska 94) „Domek z kart".

KINA:

Capitol — „Złudzenie życia".
Corso — „Żebrak w purpurze".
Ikar — „Barbara Radziwiłłówna" i Paweł i Gaweł".
Metro — „Gehenna".
Palace — „Nieustraszony"
Palladium — „Indie mówią".
Przedwiośnie — „Cnotliwa Zuzanna".
Rialto — „Melodie cygańskie"
Stylowy — „Cud św. Teresy".

KRONIKA MIEJSCOWA

Kurs bibliotekarstwa. W szkole rolniczej w Sędziejowicach 26 bm. uruchomiony został kurs dla bibliotekarzy gminnych. Celem kursu który trwać będzie do 2 lipca rb. włącznie jest przeszkolenie działaczy w dziedzinie bibliotekarstwa na terenie gmin wiejskich. Nauka na kursie jest bezpłatna, a ponadto uczestnicy korzystają z utrzymania i pomieszczenia w internacie bezpłatnie. (x)

Wymiana banknotów. Wymiana banknotów dwudziestozłotowych z datą, 1929 i 1936 roku (nadruk żniwiarki ze snopem) prowadzona jest jedynie do 30 bm. w oddziale Banku Polskiego, po tym czasie banknoty te tracą wartość wymienną. Wycofanie z obiegu nastąpiło jeszcze w ub. roku. (x)

Normy średniej zyskowości. W Izbie Skarbowej w Łodzi z udziałem przedstawicieli rzemiosła odbyła się konferencja w sprawie ustalenia norm średniej dochodowości przedsiębiorstw rzemieślniczych poszczególnych dziedzin rzemiosła. Normy obowiązują do wymiaru podatku dochodowego za roku 1939. W zasadzie niemal bez zmian utrzymano normy zyskowności z poprzedniego roku. (x)

Kiedy strajk okupacyjny jest karany? Sądy otrzymały obecnie zarządzenie odnośnie występku z art. 251 k. k. tj. udziału w strajku okupacyjnym. Wyjaśnienie to, które ma mieć zastosowanie przy rozpoznawaniu ewent. spraw karnych o udział w strajku okupacyjnym, stanowi, że strajk w zasadzie jako środek walki ekonomicznej między pracownikiem a pracodawcą jest dopuszczalny, jak również formy jego w ostatnich czasach zostały wydatnie zmienione na korzyść pracowników i poniekąd zalegalizowane. Karze w zasadzie podlega jedynie forma strajku okupacyjnego, w tych wypadkach, gdy pracownicy przemocą zajmują pomieszczenia fabryczne, niedopuszczając do spełnienia żadnych czynności, a czynią to w zamiarze wymuszania dla siebie ustępstw ze strony pracodawcy. Dotyczy to więc w pierwszym rzędzie tych strajków okupacyjnych, gdy robotnicy zabraniają np. przemocą wywiezienia gotowych towarów ze składu, usunięcia towarów, które zagrożone są zniszczeniem np. w wykończalni itp.

Ze względu na powszechność w ostatnich czasach strajków okupacyjnych, powyższe wyjaśnienie ostatecznie reguluje kwestię odpowiedzialności za strajk okupacyjny.

Zbyt wczesne redukcje. Ostatnio w kilku miastach okręgu łódzkiego rozpoczęto redukcję robotników sezonowych a to wskutek ograniczenia kredytów, co zmusiło samorządy miejskie do ograniczenia robót.

W sprawie tej zw zaw. podjęły starania u władz wojewódzkich jako też w Funduszu Pracy o przyznanie dodatkowych kredytów na zatrudnienie bezrobotnych oraz o wstrzymanie wypowiedzeń pracy, którymi objętych zostało już kilkuset sezonowców. (x)

Kobiety w większości. Jak wynika z danych statystycznych na dzień 1 stycznia 1939 r. w Łodzi było 672 194 mieszkańców, w czym mężczyzn 308 623, kobiet zaś 363 571. Kobiety w Łodzi są więc w większości, gdyż jest ich o 54 948 więcej.

Stan zatrudnienia i bezrobocia na terenie woj. łódzkiego. Na dzień 17. bm. na terenie woj. łódzkiego na robotach publicznych było zatrudnionych 18 666 osób w czym w Łodzi 3 998 osób. W tym samym okresie zarejestrowano na terenie woj. łódzkiego 40 785 osób poszukujących pracy, w czym w samej Łodzi 26 468 osób.

Posiedzenie komisji kotonowej. W bież. tygodniu odbyć ma się ponowne posiedzenie komisji mieszanej dla przem. kotonowego. Półkomisja, która ma za zadanie ustalenie dodatkowej taryfy płac na produkcję cienkich pończoch dotychczas nie uzyskała porozumienia i obecnie udział w pracach komisji weźmie przedstawiciel Inspektoratu Pracy w charakterze rozjemcy. Zaznaczyć wypada, że z powodu braku dokładnej taryfy ostatnio powstają liczne zatargi, przemysłowcy bowiem stosują z reguły niższe stawki za wyrabianie cienkich pończoch, przez co ogólne zarobki robotników zmniejszają się. (x)

Piękny plon pracy ziemianek łódzkich

Jak wynika ze sprawozdania na wczorajszym zjeździe zorganizowano tysiące kursów, prowadzono szereg świetlic i kolonij dla dzieci

Łódź, 27. 6. W dniu wczorajszym w sali Tow. Kredytowego (ul. Pomorska) odbył się wojewódzki zjazd ziemian w związku z przyłączeniem 6 nowych powiatów do województwa łódzkiego. Na zjazd przybyli J. E. ks. biskup Jasiński, gen. Wiktor Thommée, dowódca O. K., wicewojewoda Jedlinek, nacz. dr Wrona, prezes Izby Przem.-Handlowej dr Maciszewski, prezes Izby Rzemieślniczej Kopczyński, dyrektor Izby Rolniczej inż. Kawczak, prezes Akcji Katolickiej Podgórski, ks. kanclerz Zdziarski.

Obrady zagaił prezes reprezentacji wojewódzkiej Związku Ziemian okręgu łódzkiego inż. Julian Walicki. W prezydium zasiedli wiceprezes Związku Ziemian R. P., Nadratowski, przewodnicząca Stow. Zjednoczonych Ziemianek Okręgu Łódzkiego p. Joanna Kollonn-Walewska, M. Szweicerowa, dalej przewodnicząca Eleonora Czarnocka, prezes Zdzisław Boski i Tadeusz Strzeszewski.

Obszerne sprawozdanie z pracy Stowarzyszenia Zjedn. Ziemianek Okr. Łódzkiego złożyła p. Joanna Kollonno-Walewska, która scharakteryzowała pracę ściśle gospodarczo-zawodową, jak i pracę społeczną organizacji. Ziemianki okręgu łódzkiego w ostatnim roku sprawozdawczym zorganizowały dosłownie tysiączne, najrozmaitsze kursy z dziesiątkami tysięcy słuchaczy. Na terenie województwa ziemianki prowadziły 17 świetlic, a staraniem organizacji urządzono 18 kolonij letnich dla dzieci.

Następnie wygłosił obszerne przemówienie prezes reprezentacji wojewódzkiej Zw. Ziemian. J. Walicki. Scharakteryzował on strukturę rolniczą województwa łódzkiego, wskazując, że większa własność zajmuje około 10 pct ogólnej liczby roli użytkowej. W dalszym ciągu referatu prezes Walicki wskazał na trudności, z jakimi się spotyka w pracy gospodarczej w organizacji. Prezes Walicki zaakcentował silnie, że organizacja przez niego reprezentowana sprzeciwia się stanowczo przechodzeniu ziemi polskiej w obce ręce. Przy analizie obecnie istniejących przepisów w sprawie rozprowadzania ziemi, prezes Walicki wskazał na cały szereg niedomagań odpowiednich ustaw, których większość uniemożliwia w szerokiej mierze branie udziału w procesie spolszczenia przemysłu i handlu.

Następnie wygłosił referat pułkownik dypl. dr Stanisław Rostworowski na temat „Najpilniejsze zagadnienia pogotowia rolniczego do wojny". W toku dalszych obrad przemawiał J. E. ks. biskup Jasiński, wskazując na doniosłe znaczenie organizacyj ziemiańskich w życiu narodu.

Zjazd zakończono uchwaleniem odpowiednich rezolucyj.

Wielka zabawa ogrodowa „Pracy Polskiej"

W czwartek, dn. 29 czerwca 1939 r. Zw. Zaw. „Praca Polska" urządza na cele kulturalno - oświatowe zabawę ogrodową **w Milanówku, Szosa Brzezińska nr 20.** Dojazd tramwajami 1 i 6.

Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra. Bufet obficie zaopatrzony, moc różnych atrakcyj jak, strzelanie z łuku z cennymi nagrodami, wyścigi i wiele innych. Cena biletu 1 zł. Wejście do ogrodu już o godzinie 10 rano.

Zmiany w łódzkiej rozgłośni P. R.

Pierwszorzędne siły łódzkie nadal są pomijane

Łódź, 27. 6. — Jak nas informują w łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia przeprowadza się zmiany personalne. Oto funkcję kierownika działu aktualności objąć ma wkrótce p. Kamiński, dział literacki powierzony ma być p. Turzańskiemu, a kierownictwo sekretariatu p. Zdzisławowi Kunstmanowi. Dyr. rozgłośni p. Nowakowski wyjechał na urlop. Funkcje dyrektora pełni delegowany przedstawiciel centrali. Przeprowadzane ewentualne zmiany są przetasowywaniem dotychczasowego składu.

Siły łódzkie pierwszorzędnej jakości nadal pomijane są przy obsadzie stnowisk. Dla ścisłości zaznaczamy, że ani p. Kunstman, ani p. Turzański nie wywodzą się z łódzkiego środowiska. Wybitnie złożona struktura tego środowiska wymaga jednak ludzi, którzy Łódz znają nie od dzisiaj. (Ł)

Firma „Stomil" nie zatrudnia Niemców

Okazuje się, że przedstawiciel tej firmy p. Neuman jest Polakiem

Łódź, 27. 6. W nrze 141 „Orędownika" z dn. 22 czerwca br. ukazał się artykuł pt. „Przedstawicielstwa samochodowe w rękach Niemców". W artykule tym m. in. podana była wiadomość, jakoby przedstawicielem firmy „Stomil" był Niemiec Neuman.

Od wyżej wymienionego otrzymujemy obecnie wyjaśnienie, że nigdy Niemcem ne był, natomiast jest i czuje się Polakiem, odbył w szregach armii polskiej służbę i pracą swoją daje świadectwo ambicji podniesienia i rozszerzenia produkcji rodzimej. Zainteresowany zaznacza przy tym, iż jako przedstawiciel firmy „Stomil" na województwo łódzkie napotyka w swej pracy na konkurencyjne przeciwieństwa placówek zagranicznych.

Redakcja „Orędownika", czyniąc zadość obowiązkowi naprawienia błędu przez podanie do wiadomości powyższego wyjaśnienia, ze swej strony stwierdza, iż pomówienie firmy „Stomil" o oddanie swego przedstawicielstwa w ręce Niemca pojawiło się we wspomnianym wyżej artykule przez niedopatrzenie.

Firma „Stomil" — spółka o rdzennie polskim kapitale, całą swoją działalnością zadokumentowała, że dąży konsekwentnie po linii, jakiej wymaga interes gospodarczy narodu i pod tym względem zasługuje na pełne zaufanie.

Instytut włókienniczy powstanie w Łodzi

Na posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej postanowiono zakupić na ten cel plac za cenę 80 000 zł

Łódź, 27. 6. W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, pod przewodnictwem prezesa dr Maciszewskiego. Obecni byli dyr. Izby Skarbowej dr Rzańkiewicz, naczelnik Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi inż. Głogowski.

Prezes Maciszewski złożył sprawozdanie z działalności Izby za r. 1938, oraz omówił obecną sytuację gospodarczą okręgu łódzkiego, podkreślając wzrost ogólny wskaźnika przemysłowego dla przędzy wełnianej czesankowej, oraz upoważnienie prezydium Izby do kupna placu pod Instytut Włókienniczy w Łodzi, od Żyda Grossmanna, za cenę do 80 tys. zł.

Łódź, 27. 6. — W związku z zapadłą uchwałą zakupu placu pod budowę Instytutu Włókienniczego w Łodzi, w dzisiejszą środę bawić będzie w Łodzi w Izbie Przemysłowo-Handlowej delegacja biura surowcowego przy Minsterstwie Przemysłu i Handlu, dla omówienia sprawy uruchomienia wspomnianego Instytutu.

Jak się dowiadujemy do czasu wybudowania gmachu Instytutu, którego budowa potrwa około 2 lat, uruchomiony będzie częściowo Instytut Badawczy przy szkole powszechno-przemysłowej. Instytut ten w mniejszym zakresie będzie wykonywał prace badawcze z diedziny włókiennictwa zastępczego jak kotonina, lanital itp. Na konferencji tej ma być także omawiana kwestia kierownictwa Instytutu.

Odznaczone małżeństwa

Łódź, 27. 6. Starosta grodzki dr Mostowski w imieniu Prezydenta R. P. wręczył medale pamiątkowe z okazji złotego jubileuszu małżeńskiego małżonkom Antoniemu i Hieronimie Pigułowskim oraz Oskarowi i Eleonorze Telkom z racji 50-lecia pożycia małżeńskiego.

Po zastrzeleniu bandyty Zawadzkiego

Zgierz, 27. 6. Jak donosiliśmy, w sobotę, dnia 24 bm. władze policyjne podczas obławy w lasach majątku ziemskiego Łagiewniki pod Zgierzem zdołały unieszkodliwić groźnego bandytę ze szajki Zawadzkiego, który w wymianie ostrej strzelaniny został zabity. Obecnie okazuje się, że zastrzelonym został sam herszt nieuchwytnej groźnej bandy, 24-letni Jan Zawadzki, ostatnio zamieszkały w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej 74.

W jednym z ostatnich napadów w Zgierzu został ciężko postrzelony Jan Kaźmierski, właściciel zakładu krawieckiego w Zgierzu, broniący swego dobytku.

Po zastrzeleniu herszta władze policyjne ścigają członków groźnej bandy, którymi są H. Gąsiorkiewicz, zam. w Łodzi i A. Łuczak, również z Łodzi.

Nowe rokowania

Łódź, 27. 6. W związku z nieosiągnięciem porozumienia w rokowaniach o nowy układ zbiorowy dla przemysłu włókienniczego w bież. tygodniu przybywa do Łodzi główny inspektor pracy inż. Klott z Ministerstwa Opieki Społecznej i podejmie rokowania z robotnikami i przemysłem.

KRONIKA DNIA

Z mieszkania Tateusza Zalasiewicza (6 Sierpnia 68) nieznani sprawcy skradli radioaparat i zegarek wartości 180 zł.

Na ul. Gdańskiej 57 został najechany przez samochód ciężarowy A. 45411 Waldemar Baran, przemysłowiec przybyły z Bełchatowa. Baran odniósł ogólne obrażenia ciała. Sprawca wypadku zbiegł.

Przy zbiegu Piotrkowskiej i Czerwonej została najechana przez samochód 37-letnia Helena Pacześ (ul. Podgórna 46) i odniosła ogólne obrażenia ciała. Przeciw kierowcy samochodu Franciszkowi Gościeło (Płocka 50) zarządzono dochodzenie.

Na ul. Napiórkowskiego został pchnięty nożem w pierś i brzuch 27-letni Tadeusz Sikorski. Rannego po opatrzeniu przewieziono do szpitala.

W zakładzie mechanicznym przy ul. Dwernickiego 22 doznał oberwania palców u prawej ręki podczas pracy 39-letni Karol Mincer. Rannego umieszczono w szpitalu.

Proces lekarzy Ubezpieczalni

Łódź, 27. 6. Przed Sądem Okręgowym w wydziale cywilnym rozpatrywana była sprawa z powództwa O. Pruskiej, b. gospodyni urzędu dworcowego Łódź-Fabryczna, przeciwko lekarzom Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi drowi Stanisławowi Galińskiemu i drowi Władysławowi Gałdyńskiemu o odszkodowanie w wysokości 17 tys. złotych. Pruska przebywała w szpitalu Ubezpieczalni na kuracji, w czasie której wymienieni lekarze bez jej zgody przeprowadzili operację wycięcia narządów rodnych, przy czym wskutek fałszywego zeszycia moczowodów Pruska doznała kalectwa tak, że mocz przesiąka stale do nerek. Rozprawa została odroczona.

Usunięcie niemieckich prowokatorów

Łódź, 27. 6. W fabryce Dobrzyńskiego przy ul. Milionowej 27 doszło do zbiorowego wystąpienia załogi robotniczej przeciw Niemcom majstrowi Adolfowi Zertewi i robotnikowi Piotrowi Rykiertowi. Obaj od dawna już dawali upust nienawiści do Polski. Wielokrotnie oświadczali, że „Hitler ma rację i że zlikwiduje wszystkie małe państwa, a więc i Polskę, wreszcie, że usunie krzyże, jako niepotrzebny balast itp. Robotnicy na znak protestu wstrzymali pracę i wyrzucili obu Niemców za bramę. Sprawą niezależnie od tego zajęli się władze, tak, że niewątpliwie obaj prowokatorzy niemieccy odpowiedzą przed sądem. (x).

Nieszczęśliwe wypadki

Zgierz, 27. 6. W niedzielę, dnia 25 bm. we wsi Grotniki pod Zgierzem 27-letni B. Łasiński, z zawodu szofer, zam. w Łodzi przy ul. Abramowskiego 22, kąpiąc się w stawie utonął. Zwłoki wydobyto. Narzeczona nieszczęśliwego wskutek strasznego przerażenia na widok martwego ciała nagle doznała pomieszania zmysłów.

Tego samego dnia w Zgierzu w stawie miejskim kąpał się 19-letni Jan Kosakowski, zam. w Łodzi przy ul. Pomorskiej 185. Podczas skoku z trampoliny upadł on, doznając złamania kości czołowej. W stanie ciężkim zawezwane pogotowie przewiozło go do szpitala św. Józefa w Łodzi.

Piękny dar dla kościoła

Chorągwie, które zostały wykonane własnoręcznie przez dziewczyny ze wsi Monice (na zdjęciu) dla kolegiaty sieradzkiej jako dar dziewic wiejskich całej parafii. Chorągwie o barwach regionalnych sieradzkich stały się nie tylko ozdobą kościelną, lecz dokumentują o mocnym przywiązaniu do wiary i zamiłowaniu prastarych swojskich ludowych barw, których dotąd lud sieradzki nie zarzucił.

Konfiskata pism żydowskich

Łódź, 27. 6. Starosta grodzki skonfiskował w dniu wczorajszym żydowskie pisma „Głos Poranny" i „Ekspress" w związku z wiadomościami z Gdańska, mogącymi wywołać niepokój publiczny.

Dziwne praktyki w Pabianickich Zakładach Włókienniczych

Pabianice, 27. 6. — Już raz poruszaliśmy na łamach pisma naszego sprawę dziwnego traktowania w Pab. Zakładach Włókienniczych inwalidów. W zakładach tych w stosunku do zatrudnionych robotników, powinno pracować w myśl ustawy nie 8, ale 30 inwalidów. Tych ośmiu przyjęto i przydzielono najpierw na łatwiejszą odpowiadającą ich stanowi fizycznemu pracę, lecz później dano im o wiele trudniejsze zajęcie. Jednemu z nich kulawemu kazano wozić ciężkie taczki, innego inwalidę przekazano do oddziału tkalni w której ten zachorował i stał się niezdolnym do pracy. Kiedy chory ten inwalida, leczący się u lekarza przyszedł do Zakładu po zaświadczenie — oświadczono mu, że został zwolniony. Inwalida ów czuje się pokrzywdzony i sprawę tę skierował do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Żydzi wykorzystują zniesienie ochrony lokatorów

Pabianice, 27. 6. — Jak się obecnie okazuje, Żydzi w Pabianicach wykorzystują w całej pełni wyłączenie spod ochrony lokatorów lokali handlowych. Informują nas, że w kilku wypadkach popodwyższali oni czynsz polskim dzierżawcom do tego stopnia, by zmusić Polaków do wyprowadzania się.

„Rose Marie" w Pabianicach

W Pabianicach w środę dnia 28 czerwca o godz. 21 wiecz. w sali Kina Miejskiego wystawia Teatr Nowości Operetkę pod kier. art. Bolesława Horskiego reż. Teatru Wielkiego w Poznaniu, głośną, słynną i jedną z najpiękniejszych operetek Frimla w 7 obrazach pt. „Rose Marie". W rolach głównych wystąpią czołowi artyści operetki Teatru Wielkiego w Poznaniu z pp. Danutą Leską, J. Filipowską, Petzówną, B. Horskim, Ign. Wiśniewskim, J. Gruszczyńskim, W. Szpinglerem, St. Jaroszem i M. Sawickim na czele. Balet pod kier. M. Sawickiego odtańczy szereg tańców. Nowe piękne dekoracje i kostiumy proj. art. mal. Wiecheckiego uzupełnią tą przepiękną operetkę. Nad stroną muzyczną czuwa kapelmistrz Marian Szczęsnowski.

Bilety w cenie od 75 groszy do 3 złotych do nabycia w cukierni p. Sokołowskiego.

Na kongres rzemiosła

Sieradz, 27. 6. — W niedzielę, dn. 25 bm. odbyło się zebranie rzemieślników chrześcijan, na którym omówiono sprawę wzięcia udziału w kongresie rzemieślników dn. 15 lipca na Jasnej Górze. Zjazd na kongres staje się pielgrzymką rzemiosła polskiego do tronu Królowej Korony Polskiej.

Koszt przejazdu w obie strony ze zniżką kolejową 75 pct wyniesie 9 zł.

Niemieckie zachcianki

Łódź, 27. 6. — W jednym z pism ukazał się list, w którym podnosi się konieczność wprowadzenia przystanku autobusowego w Woli Łaznowskiej pod Tomaszowem Mazowieckim. List ten podpisany jest przez „letnika".

Informują nas, że za tym „letnikiem" kryje się nie kto inny tylko Niemiec Glasman, który od dłuższego już czasu zabiega, aby przy jego karczmie uruchomiono przystanek autobusowy, pragnąc w ten sposób ożywić swój interes.

Jak nam wiadomo, Glasman swego czasu złożył władzom wojewódzkim memoriał w tej sprawie. Odpowiednia komisja zjechała na miejsce i w wyniku lustracji memoriał pozostawiono bez rozpatrzenia.

Warto dodać, że Niemiec Glasman dorobił się na swym procederze, czego dowodem jest fakt zakupienia parceli i wybudowania okazałej karczmy.

Przed tą karczmą chciałby mieć Niemiec Glasman postój autobusowy.

Tysiące Żydów - uchodźców na barkach Łodzi

Życie gospodarcze środowiska łódzkiego obciążył nowy szkodliwy balast

Łódź, 27. 6. — Jest rzeczą interesującą ustalić, w jakiej mierze środowisko łódzkie „obdzielone" zostało napływem żydowskim, który w ostatnich dwóch latach z racji zachodzących wypadków politycznych „uszczęśliwił" Polskę.

Przede wszystkim chodzi tu o rok 1938 i 1939.

Rozporządzamy, jak dotychczas, pewnymi danymi statystycznymi za rok 1938. Z ujawnionej statystyki oficjalnej, określającej napływ do Łodzi cudzoziemców w 1938 r., pośrednio ustalić można wielkość przypływu żydowskiego.

Wspomniana statystyka mówi, że w 1938 r. przybyło do Łodzi 5 326 obcokrajowców, w tym z krajów europejskich 4 748. Z samych Niemiec przybyło 2 036 Nie popełnimy przesady, jeśli zaryzykujemy twierdzenie, że przygniatająca większość tych obcokrajowców, to Żydzi, którzy umknęli z różnych państw, przede wszystkim z Trzeciej Rzeszy, w związku z wydanymi zarządzeniami antyżydowskimi.

Jeśli chodzi o rok 1939, to z tego okresu czasu nie mamy oficjalnej statystyki, dotyczącej napływu cudzoziemców do Łodzi. Niemniej musimy stwierdzić, że napływ ten nie jest mniejszy, jak w 1938 r.

Nasze przypuszczenie potwierdza wzmianka, jaka pojawiła się w początkach bm. w żydowskim „Głosie Porannym".

W wzmiance tej mówi się o pracy komitetu opieki nad wysiedlonymi Żydami z Rzeszy. Żydowski „Głos Poranny" podaje, że pod opieką tego komitetu jest około 1000 osób. Podkreśla się także, iż budżet tej instytucji obraca się w ramach kilku tys. zł. Rzecz jasna, że komitet spieszy z pomocą finansową najbardziej potrzebującym, a skoro tych się określa na 1 000 osób, to można śmiało powiedzieć, że wielokrotnie więcej jest tych uchodźców, którzy z pomocy komitetu nie korzystają.

Wspomnianych 1000 Żydów, nad którymi komitet roztacza opiekę — bez żadnych wątpliwości jest napływem świeżej daty, ponieważ napływ z 1938 r. został rozprowadzony wśród miejscowego żydostwa i otrzymał zatrudnienie.

Kwestią tą zajmujemy się w ogóle dlatego, aby uświadomić sobie jak silnie zostało obciążone nasze życie gospodarcze nowym niepowołanym elementem. Skoro nasze życie ekonomiczne cierpi na nadmiar elementu obcego i typu żydowskiego pośrednika, to sytuacja w ostatnich dwóch latach uległa w zasadzie dalszemu pogorszeniu przez szkodliwy zastrzyk żydowskiego żywiołu.

Tak więc musimy sobie uświadomić, że łódzkie środowisko obarczone zostało dodatkowym i nieprzewidzianym ciężarem, wyżywienia wielu tys. Żydów.

Wspomniany „zastrzyk" elementu pasożytniczego — rzecz zrozumiała — skomplikował jeszcze bardziej istniejące trudności warunków gospodarczych i wpłynął bezsprzecznie ujemnie na ich ukształtowanie.

Zatem, jeśli ktokolwiek chce przy analizie obecnej sytuacji ekonomicznej środowiska łódzkiego mieć całkowity i dokładny pogląd, ten musi na szali sądu umieścić ów balast wielotysięcznego żydowskiego napływu. (jot)

Żyd pobierał 15 procent w stosunku miesięcznym

Łódź, 27. 6. — Za lichwę pieniężną skazany został przez Sąd Grodzki w Łodzi Michel Sztajn, zawodowy dyskonter, zam. przy ul. 6 Sierpnia 28. Pożyczał on na procenty, przy czym od jednego ze swych współwyznawców Ajzena, mając rozmaite rozrachunki, pobrał 800 zł które zaliczył na procenty, licząc w ten sposób 15 pct miesięcznie od pożyczonej sumy. Sąd skazał Sztajna na 6 mies. więzienia. (x)

Sprostowanie

W związku z artykułem pod tytułem „Hugo Kramsz czy Załęcki", który ukazał się w czesopiśmie „Orędownik" w numerze 141 z dnia 22 czerwca 1939 r. w myśl art. 27 i 28 Prawa Prasowego (Dz. U. R. P. Nr 89 z roku 1938, pozycja 608), proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma na tym samym miejscu i tymi samymi czcionkami niniejszego

1) Nieprawdą jest treść całego artykułu, zamieszczonego w numerze 141 z dnia 22 czerwca 1939 r. jako nie oparta na rzeczywistych zdarzeniach i faktach, natomiast prawdą jest, że nigdy Niemcem nie byłem ani z Niemców nie pochodzę i nigdy w domu moim język niemiecki nie jest używany i dom zawsze po polsku jako Polak prowadzę, dalej prawdą jest, że ojciec mój za udział w powstaniu 1863 roku był skazany zaocznie na śmierć i konfiskatę majątku, że w związku z tym przybrał nazwisko Kamer, by nie być aresztowanym i poszukiwanym, że nazwisko to następnie wraz z moim rodowym nazwiskiem nosiłem, że za udział w organizacji P. P. S. (Frakcji Rewolucyjnej) 12-go sierpnia 1908 r. w Cytadeli w Warszawie skazany na katorgę i karę tę odbyłem, tułając się po więzieniach całej Rosji, a potem od 1917 roku do połowy 1920 r. już jako wolny człowiek pracowałem w ośrodkach niepodległościowych życia polskiego na Syberii i Dalekim Wschodzie jako emisariusz Polskiego Komitetu Wojennego za sprawę Polską.

2) Przeciwko winnym zniesławiającego mnie artykułu wystąpię na drogę sądową.

Łódź, dnia 26. 6. 1939 r.

Jan Teofil Załęski-(Kamer).

„Dni Morza" w Zgierzu

Zgierz, 27. 6. „Dni Morza" w Zgierzu rozpoczęły się w sobotę, dn. 24. bm. w godz. wieczornych. Organizacje społeczne przemaszerowały przez miasto przed gmach Zarządu Miejskiego, aby tu wysłuchać przemówienia, jakie wygłosił zgierski działacz narodowy, prezes Koła Stron. Narodowego wiceprezydent p. Leopold Zajączkowski. Po przemówieniu pochód przeszedł na dalszą uroczystość nad staw miejski.

W niedzielę, o godz. 10 w kościele parafialnym św. Katarzyny odprawiono uroczyste nabożeństwo z udziałem delegacyj wszystkich organizacyj ze sztandarami po czym do licznie zebranych na placu reprezentacyjnym przemówienie wygłosił p. mgr Lisiecki z Zakładów „Boruty". Następnie przez prezydenta miasta p. J. Świercza odczytana została rezolucja w formie przysięgi, którą jednogłośnie powtórzyli wszyscy obecni, składające uroczyste ślubowanie: Nie damy morza. Odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi" uroczystość niedzielna została zakończona.

Obfite żniwo burzy z piorunami

która przeszła nad powiatami województwa łódzkiego, wyrządzając olbrzymie szkody

Łódź, 27. 6. Nad powiatami województwa łódzkiego przeciągnęła burza z piorunami i szalonym orkanem, która wyrządziła olbrzymie szkody.

W Działoszynie burza gradowa zniszczyła zasiewy na przestrzeni kilku kilometrów oraz pozrywała przewody telefoniczne, elektryczne jak również drzewa z korzeniami na przestrzeni kilku kilometrów.

We wsiach Ciecielów, Juliampol, Jaworzno i Polesie burza gradowa zniszczyła zbiory i wszelkie zasiewy na przestrzeni 5 km, przy czym wywrócone zostały dwie stodoły przez huragan oraz zerwany został dach nad domem mieszkalnym Józefa Strzelca. Grad powybijał wszystkie szyby w oknach.

W Juliampolu piorun uderzył w stodołę Bolesława Drzewińskiego. Spłonęły dwie stodoły.

Na Polesiu piorun spowodował pożar stodoły i szopy Antoniego Kostrzewy. Kilkaset drzewek przydrożnych zostało złamanych i częściowo wyrwanych z korzeniami. Równocześnie spadł na tym terenie duży grad, jak również w okolicy Bełchatowa, niszcząc wszystkie uprawy rolne na przestrzeni 7 km.

Wartości wyrządzonych strat na razie nie ustalono. Są one jednak bardzo znaczne.

Niebywała kompromitacja PPS

Żydzi usiłują wyciągnąć z opresji swych sprzymierzeńców i obrońców

Łódź, 27. 6. Całe polskie społeczeństwo Łodzi brało manifestacyjny udział w obchodzie niedzielnym „Dni Morza". Nie wzięli jeno udziału w manifestacyjnym narodowym obchodzie socjaliści, a z tego względu, że władze nie dopuściły do tego, aby ogólnopatriotyczny charakter „Dni Morza" miał być wykorzystany przez marksistów.

Socjalistyczna demonstracja w chwilach dla kraju przełomowych wywołała powszechne oburzenie w całym polskim społeczeństwie Łodzi. Członkowie PPS. nie kryją swego niezadowolenia z partyjnej, partykularnej polityki menerów marksistowskich.

Aby odwrócić uwagę od socjalistycznej kompromitacji żydowska prasa, jak „Głos Poranny" i „Republika" — wszczynają harmider z powodu rzekomego zakłócenia niedzielnej manifestacji przez Obóz Narodowy.

Podniosły charakter uroczystości niedzielnych nie mógł zakłócić fakt niesienia transparentu o napisie, zwracającym uwagę na rolę Żydów w Polsce.

Rzecz znamienna, że żydowskie pisma dopiero we wtorek ten alarm wszczynają. Niewątpliwie widać z tego, jak sztuczny charakter nosi żydowska „reakcja".

Nie chodzi tu o nic innego, jak tylko o zatuszowanie niebywałej kompromitacji socjalistycznych partyjników.

Fakt jednak pozostanie faktem i nic go nie zmieni: socjaliści z partyjnych względów nie wzięli udziału w manifestacyjnym pochodzie, który miał za cel wykazać zdecydowaną postawę polskiego społeczeństwa w sprawie Pomorza i dostępu do morza. (jot.)

Wypadł z pociągu

Łódź, 27. 6. Z pociągu osobowego nr 231, zdążającego w kierunku Koluszek, wypadł nieznany pasażer w wieku ok. 25 lat i poniósł śmierć.

Kohnowie przed sądem

W dzisiejszą środę Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywać będzie sprawę Kohnów z Widzewskiej Manufaktury. Jak wiadomo na tle stałych i zaciekłych sporów między starym Uszerem Kohnem, a jego synem Maksem doszło do poważnych różdźwięków o kierownictwo zakładami. Sprawa znalazła się przed sądem polubownym, który wydał orzeczenia przychylne Maksowi Kohnowi. Uszer Kohn niezadowolony z takiego obrotu sprawy zaskarżył obecnie decyzję sądu polubownego do Sądu Okręgowego, który przesłucha arbitrów obu stron w charakterze świadków. (a)

Tajemniczy napad

Łódź, 27. 6. W lesie pod Rzgowem znaleziono przed kilku dniami nieprzytomną i bardzo ciężko ranną 54-letnią Adolfinę Rekwic (Paradna 16), która została ranna i odniosła uszkodzenie czaszki i wstrząs mózgu. Dochodzenia w kierunku ustalenia sprawcy napadu natrafiają na trudności. Prawdopodobnie napad nie miał tła rabunkowego.

Radio

Środa, 28 czerwca

11.30 audycja dla poborowych; 11.57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 audycja południowa (z Torunia); 13.40 wiadomości bieżące i program na jutro; 14.40 wiadomości giełdowe; 15.45 wiadomości gospodarcze; 16.00 dziennik popołudniowy; 16.50 „Co się dzieje w gniazdach?" Jak obserwować życie w gniazdach — pogadanka; 19.30 przy wieczerzy (z Poznania). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej „Piątka poznańska" i Józef Szolc — wiolonczela; 20.10 odczyt wojskowy; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 20.40 audycje informacyjne: — Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Subwencje dla Polaków — to „demonstracja"!

Żydom dać wszystko, Polakom nic — oto dewiza P. P. S.

Kraków, 28. 6. (b) Upodlenie w służalstwie Żydom dochodzi w krakowskiej PPS do zenitu. „Naprzód" występuje z długim artykułem, pełnym boleści, że Żydom w Krakowie skreśliła komisja budżetowa dużą część subwencyj na wniosek Klubu Narodowego.

Wnioski narodowe o przyznanie subwencyj na popieranie polskiego kupiectwa, przemysłu i handlu nazywają socjaliści „demonstracyjnymi", natomiast skreślenie tysiąca złotych na teatr dla burżuazji żydowskiej określają jako godzenie w „ubogie sfery żydowskie".

Skreślenie etatu przechrzty Holińskiego w biurze propagandy Muzeum Narodowego (który to etat zżerał jedną dziesiątą część przychodów w ogóle) wywołuje także współczucie u socjalistów.

Słowem oddać Żydom wszystko, Polakom nie dać nic — oto dewiza PPS w Radzie Miejskiej w Krakowie. I ci ludzie mówią o swoich zasługach dla Polski!

Polacy amerykańscy na FON

Warszawa. (Tel. wł.). Na ręce Prezydenta RP nadeszły w dalszym ciągu liczne ofiary od Polonii amerykańskiej na Fundusz Obrony Narodowej. Ogółem w tej racie organizacje polskie w St. Zjednoczonych przekazały 16 826 dol. i 800 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 27. 6. 1939 r.

Dewizy:	trans.	kup.	sprzed.
Belgia	90.55	90.33	90.77
Berlin		212.01	213.07
Gdańsk	100.00	99.75	100.25
Amsterdam	282.50	281.79	283.21
Kopenhaga	111.25	110.97	111.53
Londyn	24.90	24.83	24.97
Nowy Jork czek	—,—	5.30½	5.33
Nowy Jork kabel	5.32	5.30¾	5.33¼
Oslo	—,—	124.83	125.47
Paryż	14.10	14.06	14.14
Sztokholm	128.25	127.93	128.57
Zurych	120.00	119.70	120.30
Mediolan	—,—	27,90	28,04
Helsinki	—,—	10.99	11.01
Montreal	—,—	5.29½	5.32

Tendencja utrzymana.

Waluty:	kup.	sprzed.
Belgi belgijskie	90.30	90.77
Dolary amerykańskie	5.30½	5.33
Dolary kanadyjskie	5.29	5.31½
Floreny holenderskie	281.50	283.21
Franki francuskie	14.04	14.14
Franki szwajcarskie	119.50	120.30
Funty angielskie	24.81	24.97
Guldeny gdańskie	99.75	100.25
Korony duńskie	110.85	111.53
Korony norweskie	124.65	125.47
Korony szwedzkie	127.75	128.57
Liry włoskie	17.80	18.40
Marki fińskie	10.75	11.01
Marki niemieckie srebrne	81.50	84.00

Obligacje i papiery wartościowe:
4½% wewnętrzna 60.00
3% inwestycyjna I em. 75.50 serie nie notowane
3% inwestycyjna II em. 77.00 serie 80.50
5% konwersyjna 65.00 62.00 ost. setki 60 00 drob.
4% premiowa dolarowa 39.50
4% konsolidacyjna 61.00 60.00 ost. setki i drobne
4½% Ziemskie seria piąta 56.00 55.50 55.75

Tendencja dla pożyczek i listów utrzymana.

Akcje:		
Bank Polski		105.00
Cukier		36.50
Węgiel	31,75	32.00
Modrzejów		18.00
Norblin		90.00
Starachowice		49.50
Żyrardów	48.50	47.75

Tendencja utrzymana.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 27. 6. 39 r. — Pszenica 27.50 do 28; żyto 16.25—75; jęczmień I 19.25—50, II. 18.75—19; owies 17.50—18, mąka pszenna 65% 44—45; mąka żytnia 55% 26.50—27; otręby pszenne m. 12—12.50, śr. 11.25—75, gr. 12.50—13; otręby żytnie 12.25—75.

Katowice, 27. 6. 39 r. — Pszenica cz. szkl. 26.50—27, j. 25.50—26, zb. 24.75—25; żyto 17—17.25; jęczmień przem. 20—20.25, past. 19.00 do 19.25; owies j. 21.50—22, zb. 20.50—21; mąka pszenna 65% 40—41; mąka żytnia 55% 27.50—28; otręby pszenne gr. 12—12.50, śr. 10.50—11, m. 10—10.50; otręby żytnie 11—11.50.

Łódź, 27. 6. 39 r. — Pszenica j. 29.75—30, zb. 29—29.25; żyto 16.75—17; jęczmień przem. 21—21.50; owies I 20.25—50, II 19.75—20; mąka pszenna 65% 45.50—46.50; otręby pszenne gr. 11.50—75, śr. 11.25—50, m. 12—12.25; otręby żytnie 11.75—12.

Lwów, 27. 6. 39 r. — Pszenica cz. j. 25.75 do 26, zb. 24.75—25, biały j. 25.75—26, zb. 24.75 do 25; żyto I 16—16.25, II 15.50—15.75; jęczmień przem. 19—19.25, past. 18.25—50; owies j. 19.50 do 19.75, zb. 19—19.25; mąka pszenna 65% 40.50 do 42; otręby pszenne gr. 10—10.25, śr. 8.75 do 9.50, m. 10.75—11.50; otręby żytnie 10.25—50.

Warszawa, 27. 6. 39 r. — Pszenica j. 28.50—29, zb. 28—28.50, żyto I 15.25—50; jęczmień I 18.75—19, II. 18.50—75; owies I. 19.75 do 20.25, II. 19.50—75; mąka pszenna 65% 42.00 do 43; mąka żytnia 55% 25.75—26.25; otręby pszenne gr. 12.50—13, śr. 11.50—12, m. 11.50—12; otręby żytnie 11.50—12.

Składki i pokwitowania

W administracji naszych wydawnictw złożono w dalszym ciągu:

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ:

Pracownicy Techniczni Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu X rata 201,14 zł
A. Jeż zamiast wzięcia udziału w przyjęciu imieninowym dla Dyrektora M. G. K. p. Jana Ligockiego 5,— „

Razem z poprzednio pokwit. **2.612,13 zł**

Na pomnik Serca Jezusowego: J. H. z podziękowaniem za otrzymane łaski 10.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 67,— zł.

Sprostowanie: Prostujemy mylnie wydrukowaną składkę na **Fundusz Obrony Narodowej:** Tow. Rękodzielcze „Przemysł" zamiast Rękodzielnicze, Poznań — Rataje 20.— zł.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godziny 10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 8.45.

1. DOMY-PARCELE

Administrację
domów prowadzi oszczędnie, fachowo tanio firma
„Hipoteka"
Biuro dla Spraw Nieruchomości i Hipotecznych Poznań Fr. Ratajczaka 27 telefon 30-62.
Pg 5675-22.122

2. PIENIĄDZ

Hipoteka
Biuro dla Spraw Nieruchomości i Hipotecznych Poznań Fr. Ratajczaka 27 telefon 30-62 reguluje wszystkie sprawy związane z hipotekami i nieruchomościami.
Pg 5673/4-22 121

7. SPRZEDAŻE

Sklep
spożywczy w centrum Kalisza sprzedam tanio. — Wiadomość „Orędownik". N 24 196

Okazja
skład kapeluszy damskich w Rawiczu bardzo dobrze prosperujący sprzedam do objęcia (towar urządzenie) 2.000.— Adres Orędownik Poznań zd 8 666

Restaurację
narożnikową sprzedam lub przyjmę koncesję. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 458

Skład
kolonialny, duża wieś zaprowadzony 800 sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 9 455

Rzeźnictwo
z meblami sprzedam z powodu wyjazdu. Adres Orędownik, Poznań zd 9 296

Skład
papieru, galanterii, papierosów, ruchliwym punkcie korzystnie. — Oferty Orędownik. Poznań zd 9 559

11. KUPNA

Młyn
wodny lub motorowy kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 614

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
wielkiej wsi kościelnej wypiek 6 ctr. Braniewicz Sławoszew — powiat Jarocin. zd 8 014

23. ROZMAITE

Mężczyźni!
Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym Zgłoszenia pod „Energia" Kraków skrytka 240.
ng 21 356-7

24. NAUKA

Szkoła Przysposobienia Kupieckiego
oraz
Kursy Handlowe Sawickiego
Dypl. W. S. H. Poznań Kantaka 4 telefon 49-68 Wpisy do szkoły do 15 lipca na kursy do września dg 24 2490-91

Wakacyjny kurs kroju damskiego
jednomiesięczny zniżka. Klawiterowa, Marii Magdaleny 1, m, 7.
dg 2635-6

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Młoda
z długoletnimi świadectwami — szuka posady u samotnej osoby. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 9 412

Pokojowa
młoda z 5-letnim świadectwem, szuka posady, Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 9 413

b) Inni

Mistrz piekarski
z kartą rzemieślniczą, kawaler, lat 30 poszukuje posady, Łask. zgłoszenia Orędownik Poznań. zd 8 665

Fryzjerka
kurstistka, tylko żelazkowa szuka posady zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 359

Uczeń rzeźnicki
3 lata nauki, chciałby dokończyć naukę, może całkowicie zastąpić pomocnika, też Województwo Krakowskie, Poste restante 50, Komorniki. zd 9 426-7

Czeladnik
kołodziejski poszukuje pracy zaraz, Oferty Orędownik, Poznań zd 9 306

Praktyki
biurowej w handlu, przemyśle, lub majątku poszukuje absolwent Szkoły Handlowej. Oferty Domański. Ostrów Wlkp Kościuszki 16. Ng 24 122

Szwajcar
uczciwy, dobry chodowca cieląt, znający się również na prowadzeniu ogrodnictwa poszukuje pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 495

R. Barcikowski S. A. Poznań

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjerski
pomocnik, młodszy potrzebny — Konieczek, Pabianice, Pułaskiego N 24 195

Fryzjerka
do Kuźnicy od 1 lipca potrzebna. wynagrodzenie gwarantowane. — Oferty Bojarski, Rumia. N 22 760

Pracownik
kominiarski potrzebny od zaraz. Zgłoszenia Kalwiński, Praszka pow. Wieluń. N 24 184

Fryzjerski
pomocnik młodszy, procent lub pensja, potrzebny. Masztalarska nr 7 a. zd 9 538

Młynarz
samotny, znający się na przemiale i motorze potrzebny zaraz. — Młyn, poczta Pierarnie. N 24 187

Skotarz - dojarz
pierwszorzędny fachowiec tylko z dobrymi poleceniami i świadectwami z dwoma pomocnikami potrzebny do obory ca 70 krów dojnych. Oferty z odpisami świadectw do Orędownika, Poznań zd 9 332

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 29 czerwca.

7.00 aud. poranne; **8.15** koncert ork. wojskowej; **9.00** transmisja z Gdyni uroczystości z okazji „Dni Morza i Kolonii", a) Uroczyste nabożeństwo i kazanie, b) Transmisja fragmentu manifestacji w Warszawie, c) D. c. uroczystości z Gdyni. Po transm. ok. **11.20** muzyka (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** poranek muzyczny ork. P R. pod dyr. Z. Godlewskiej z udz. L. Kurkiewicza (klarnet); **13.00** „Ziemia gromadzi prochy" — fragment z książki J. Kisielewskiego; **13.15** koncert ork. Rozgł. Poznańskiej, W. Roessler-Stokowska (mezzo-sopran), duet fortepianowy i J. Szolc (wiolonczela). **14.40** „Płyniemy wielką rzeką „Amazonka" — audycja dla młodzieży; **15.00** audycja dla wsi; — **16.30** recital fort. Z. Rabcewiczowej; **17.00** budownictwo wsi polskiej: Orawa — odczyt; **17.15** „Jedziemy na wakacje", koncert rozrywkowy, ork. Rozgł. Lwowskiej, Chór Zbycha, Lina Skalska (piosenki), duet „Tahiti", gitary hawajskie, Cz. Halski — fortepian, Wł. Majewska — parodie i wesołe recytacje, Szczepko i Tońko dialogi; **18.40** na półmetku kolarskiego wyścigu do morza; **18.50** pog. aktualna; **19.00** „Przygoda Pana Barzyka na morzu" — obrazek słuchowiskowy z życia kupców gdańskich z XVII w.; **19.30** tematy morskie w muzyce symfonicznej (płyty); **20.15** audycje informacyjne; **21.15** „Pod polską banderą" — koncert rozrywkowy, m. ork. P. R., Siostry Burskie, Czwórka Radiowa i M. Maszyński (recytacje); **23.00** ostatnie wiadomości; **23.05** wiadomości w j. włoskim; **23.15** koncert muzyki polskiej: Pieśni pomorskie. Wyk.: Warsz. Miejskie Koło Śpiew., Edw. Bender (bas).

KRAJOWE

Toruń — 19.30 „Ścinanie kani" — obrazek kaszubski; **19.50** śpiewa chór nagrodzony na konkursie śpiewaczym w Tczewie; **20.10** sport.

Katowice — 6.00 aud. poranne; **19.30** transmisja zakończenia uroczystości pielgrzymki akademików Ślązaków do Piekar; **19.55** muzyka (płyty); **20.10** sport; **20.15** wiad. w j. czeskim.

Kraków — 19.30 koncert rozrywkowy sekstetu salonowego; — **20.10** sport.

Łódź — 19.30 koncert popularny. Wyk. Chór im. Moniuszki z Pabianic; **20.10** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.45 Budapeszt. Koncert orkiestry wojskowej. **17.00 Brno.** Utwory Brahmsa i Regera. **17.40** Pieśni węgierskie z tow. ork. — **18.00 Sofia.** Muzyka rozrywkowa. **Lille.** Muzyka lekka. — **Beograd.** Recital śpiewaczy. **Tallin.** Koncert z płyt. **18.15 Tuluza.** Melodie filmowe. — **19.10 Ryga.** Koncert symfoniczny. **19.30 Londyn Reg.** Utwory fort. na organach. **Sztokholm.** Psalmy szwedzkie. — **19.40 Budapeszt.** Solo na gitarze. **20.00 Sztokholm.** — Koncert orkiestry wojskowej. **20.15 Lille.** „Tajemnica Poliszynela" opt. Fourdrain'a. **Ryga.** Koncert symfoniczny. **20.20 Budapeszt.** Symfonia Nr 7 Beethovena (płyty). **21.00 Bratysława.** Młodzi muzycy grają. **Bruksela fl.** Utwory Griega. **Lahti.** Koncert ork. wojskowej. **Rzym.** „Bal maskowy" op. Verdi'ego. — **21.15 Droitwich.** — Przemówienie lorda Halfiaxa. **Tuluza.** Podróż muzyczna po Polsce. **21.45 Luksemburg.** Koncert symfoniczny. **22.00 Bratysława.** Muzyka rozrywkowa. **Budapeszt.** Recital śpiew. Sławy Orłowskiej-Czerwińskiej. **Ryga.** Muzyka lekka. **22.10 Praga.** Koncert z płyt. — **22.15 Sztokholm.** Utwory Mozarta i Schuberta (Niedokończona). — **22.30 Kopenhaga.** Pieśni polskie wykona A. Korytko-Czapska. — **23.00 Florencja.** Muzyka lekka. — **Kopenhaga.** Koncert rozrywkowy. **Praga.** Koncert muzyki czeskiej. **24.00 Kopenhaga.** Muzyka taneczna.

Humor zagraniczny

W domu dorobkiewicza.

— Józefie, w przyzwoitych domach podaje się listy na tacy. Czy nie wiesz o tym?

— Tak jest, proszę pana, ale nie spodziewałem się, że szanowny pan wie to również. (M)

(„Ric et Rac", Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

TAJEMNICA LEKARZA

Powieść

182)

— Stój synku, tak nie umówiliśmy się — zawołała zastępując mu drogę. — Chociaż zezwoliłam, że otrujesz miss, nie pozwolę ci jednak wchodzić do jej pokoju.

— Idź stara, nie rób głupstw — odpowiedział Bob, chcąc ją usunąć. Kitty była bliska rozpaczy.

— Bob, miej rozum. Pomyśl, jak szalony jesteś upierając się przy twej woli.

— Szalony? Dlaczego?

— Przecież popsujesz wszystko, idąc do miss. Czy myślisz, że będzie jadła, jeżeli ty jej przyniesiesz kolację? Nie ruszy jedzenia i wszystkie trudy spełzną na niczym.

— To ją zmuszę.

— Nie tak to łatwo. Ona będzie krzyczała i zbiegną się sąsiedzi.

— To ją uduszę — zgrzytnął łotr. Stara roześmiała się.

— Głupi jesteś. Dostrzegą ślady i wpakują cię do więzienia.

Bob namyślał się chwilę.

— Ach, chcesz mnie oszukać, stara — syknął. — Wiem co zamierzasz, pójdziesz z zupą do miss i ostrzeżesz ją. Nie dam się złapać!

Badawczo spojrzał na babkę, która z niewinną miną kręciła głową.

— Ani myślę cię oszukiwać. Przekonałam się, że masz słuszność. I ja mam już dosyć biedy i pragnę zostać bogata.

— Hm. Masz słuszność, gdybym wszedł, miss wahałaby się. Powiedz mi prawdę stara, nie myślisz mnie oszukać?

— Jestem z tobą szczera Bobie — zapewniła Kitty. — przyrzeknij mi, że dasz mi coś pieniędzy, które ci obiecała miss.

— Ile żądasz? — spytał.

— Nie wiele. Jestem stara i mało potrzebuję. Mogłabym żądać połowę sumy, daj mi jednak tylko 50 funtów.

— Zwariowałaś? — mruknął Bob. — 50 funtów za co? Że pójdziesz, jak co wieczór do miss i zaniesiesz jej jedzenie? Każdyby chciał tak zarabiać.

— Widzę, że jesteś skąpy, zadowolnię się więc 20 funtami — rzekła chytrze Kitty. — Spodziewam się, że teraz nie będziesz się targował.

— I to za wiele babko. — Taka stara kobieta, jak ty, powinna się cieszyć, że w ogóle coś dostanie. Dam ci 5 funtów, lecz ani grosza więcej.

— Niech i tak będzie — odpowiedziała Kitty — a teraz daj mi tę zupę.

— I mówisz zupełnie szczerze? — spytał podejrzliwie.

Kitty oburzyła się.

— Jak możesz wątpić? Pomyśl 200 funtów!

— Dostaniesz tylko 5 — odparł przekonany.

Odebrała talerz z rąk Boba i weszła do pokoju Dolores.

Po cichu zbliżyła się do okna i wylała zupę na podwórze. Następnie czas jakiś zatrzymała się w pokoju nim powróciła do oczekującego ją Boba.

— Zjadła? — spytał z iskrzącymi oczami.

— Aż do ostatniej kropli — odparła Kitty, pokazując mu pusty talerz.

Twarz Boba wykrzywiła się brzydkim uśmiechem.

— Niech jej idzie na pohybel — rzekł. — Za godzinę będzie trupem.

Stara nic nie odpowiedziała i usiadła pod piecem, spoglądając na niespokojnie chodzącego wnuka.

— Nic nie mówiła? Zjadła wszystko ? — spytał.

Kitty przecząco poruszyła głową.

Bob zaczął chodzić na nowo, po chwili zatrzymał się.

— Idź, zobacz co się z nią dzieje, — rzekł z błyszczącymi oczami.

— Daj mi spokój Bobie. Po co mam słuchać jej jęków.

— Wpuść mnie!

— Nie masz tam nic do roboty. Jeżeli umarła, dowiem się dość wcześnie. Pójdę za godzinę.

Bob nie nalegał więcej.

Czas upływał żółwim krokiem. Nareszcie zegar wybił godzinę dziewiątą.

— Teraz czas — odezwał się Bob, drżąc z niepokoju.

Kitty podniosła się niechętnie i wyszła z pokoju.

Po chwili wróciła z poważną twarzą.

— Bobie, moje dziecko, stała się wola twoja. Pieniądze są nasze. Nieznajoma umarła.

— Ach!

Nędznik odetchnął z uczuciem ulgi.

— Nie okłamujesz mnie, umarła rzeczywiście?

Stara poruszyła potakująco głową.

— Muszę ją zobaczyć — rzekł. — Prędzej ci nie uwierzę, bo myślę żeś mnie okłamała. Miss żyje, jeśli nie usunęłaś jej wbrew mojej woli.

Kitty zapewniała, że tak nie jest, łotr nie uwierzył jej jednak.

— Muszę zobaczyć trupa, jeżeli mam ci wierzyć.

— Wejdź — rzekła otwierając drzwi do pokoju, w którym było ciemno.

Bob wziął świecę.

— Przysięgłam panu baronowi, że nikomu nie pozwolę wejść do pokoju. Nie można jej oglądać, przysięgłam baronowi. Nie przysięgłam mu jednak, że jej nie dotkniesz. Wejdź, a poczujesz, że jest trupem.

Bob znikł w ciemności.

Niebawem wrócił blady i zmieniony. Z jękiem padł na krzesło.

Uczuwszy chłód śmierci, poczuł także pierwszy wstręt do siebie i do swego czynu. Trwało to jednak na chwilę.

— Daj mi na wódkę, stara, — rzekł. — Chce mi się pić.

Kitty chcąc się go pozbyć, wręczyła mu żądane pieniądze.

— Jutro rano zawołasz mi policyjnego lekarza — zawołał wychodząc — nie zapomnij tylko. Za trzy dni będę bogaty!

Kitty zostawszy sama odetchnęła głęboko. Niebezpieczeństwo minęło. Po chwili wyszła z pokoju, udając się do mieszkania sąsiadki, gdzie przebywała Dolores w strasznej obawie. Ostatnie wypadki napełniły jej serce przerażeniem i wstrętem. Gdy jeszcze Kitty opowiadała jej dokładnie wszystko, poczuła żal.

Cóż uczyniła ludziom, że ją tak strasznie prześladowali?

Chociaż uniknęła śmierci, jak okrutny los ją czeka! Nazwisko jej nawet do niej nie należało. Co pocznie po opuszczeniu tego domu?

Wymownymi słowy dziękowała obu kobietom za ich uczynek.

Nazajutrz stara Kitty udała się zaraz rano na policję, by zameldować o śmierci swojej pupilki

Chodziło jej o to, by się z pogrzebem załatwić, zanim zjawi się baron, który mógłby odkryć jej oszustwo.

W godzinę później przyszedł lekarz policyjny i wystawił świadectwo, że baronowa Gross umarła na suchoty i że pogrzebowi nic nie stoi na przeszkodzie. Po odejściu lekarza udała się do stolarza po trumnę.

Nazajutrz po południu karawan zajechał przed dom. Stara Kitty użyła resztę pieniędzy, przeznaczonych jej przez barona na utrzymanie Dolores, by wyprawić porządny pogrzeb. Matka Nelly po raz pierwszy w życiu jechała powozem za trumną córki.

ZEMSTA WIRGINII

Zegar na wieży ratuszowej Londynu wybił czwartą godzinę. Przed ratuszem siedziała zawoalowana Wirginia.

Przyszła wcześnie, pędzona chęcią dowiedzenia się o śmierci znienawidzonej nieprzyjaciółki.

W gorączkowym niepokoju spędziła ostatnie dni.

Nagle ujrzała zbliżającego się Boba. Łotr uśmiechał się do niej bezczelnie.

— Oto jestem piękna miss. Byłbym prędzej, ale tramwaj uciekł mi przed nosem — powitał ją pijackim, ochrypłym głosem.

— Czyś przyniósł obiecany dokument? — spytała szybko.

— Spodziewam się — rzekł Bob, chcąc wyjąć papier z kieszeni.

Wirginia poruszyła ręką.

— Nie tutaj — szepnęła. — Chodź ze mną w cichą, boczną ulicę.

— Dobrze — rzekł Bob.

Drżąc z niepokoju, Wirginia pobiegła naprzód, zatrzymując się w pustej, wąskiej uliczce.

Trwożnie obejrzała się dokoła. Na ulicy nie było nikogo.

— Pokaż — rozkazała.

Łotr uczynił zadość jej życzeniu. Oczy Wirginii błyszczały gorączkowo. Z ust wydobył się okrzyk radości.

Zamach się udał. Dolores nie żyje.

Bob, ujrzawszy tryumf na jej twarzy, wyszczerzył zęby w uśmiechu.

— Nieprawda piękna pani, że Bob jest dzielny chłopiec i umie dotrzymać słowa?

— Spodziewam się, że miała lekką śmierć? — rzekła obłudnie. — Powiedz mi dobry Bobie, czy bardzo cierpiała?

Zapytany wzruszył ramionami.

— Pewnie nie. Około ósmej wsypałem jej proszek do jedzenia, a o dziewiątej już nie żyła.

— W twarzy Wirginii odmalowało się nagle straszne zakłopotanie.

— Co będzie, jeśli powezmą podejrzenie? Jeśli policja zabierze ciało? Jeżeli...

— Przecież nie będziemy czekali tak długo, aż nas złapią — zaśmiał się Bob. — Nieznajoma miss jest już pochowana. Nikt się nie spyta gdzie i kiedy umarła.

Wirginia z zadowoleniem kiwnęła głową, po chwili jednak spytała.

— A mąż jej, baron nie był u niej? Co mówił na jej śmierć?

— Ocho! Tak głupi Bob nie był, żeby szukać barona i prowadzić go do trupa żony — krzyknął tak głośno, że Wirginia odskoczyła się ze strachem dokoła. — Dotychczas nie widziałem go jeszcze, a jak przyjdzie to pokażę mu papier. Zdaje mi się, że nie bardzo będzie się gniewał, może nawet da mi nagrodę, dowiedziawszy się, że przy pomocy Boba pozbył się żony.

Wirginia zbladła.

— Nie waż się mówić mu ani słowa. Baron kazałby powiesić cię bez litości.

— Nie, nie — uspokoił ją Bob. — Ale co będzie z nagrodą...

— Jestem z ciebie zadowolona Bobie — rzekła pospiesznie Wirginia, wręczając łotrowi kilka banknotów. — Ponieważ tak dobrze wywiązałeś się z zadania i ponieważ pragnę, byś milczał, co zresztą leży i w twoim interesie, postanowiłam podwoić ci nagrodę. Weź pieniądze.

Bob spoglądał na młodą kobietę wielkimi ze zdziwienia oczami, nie wierząc swemu szczęściu. Potem zaczął objawiać swoją radość tak głośno, że uciesząła się na koniec, gdy sobie poszedł.

Zwyciężyła tedy.

Dolores umarła, więc nie potrzebuje tedy obawiać się ani jej, ani barona.

Z uczuciem radości wsiadła do powozu, udając się z powrotem do pałacu. Gdy wróciła do domu, służący oznajmił jej, że pan się chce z nią widzieć.

— Powiedz memu mężowi, że zaraz przyjdę — rzekła zdejmując kapelusz i woalkę.

Zastała Franka siedzącego w fotelu. Twarz jego wyrażała rozdrażnienie.

— Daruj, że kazałem cię prosić Wirginio — rzekł drżącym głosem. Przed chwilą był u mnie Forster i opowiadał mi o twych rozporządzeniach których pochwalić nie mogę. Dałem ci pełnomocnictwo w czasie mej choroby, sądziłem jednak, że zrobisz z niego rozsądny użytek.

— Słowa twoje brzmią jak zarzut — odparła dumnie. — Może dowiem się wreszcie, na co uskarżał się pan Forster?

— Mówił mi, że oddaliłaś nagle bez powodu inżyniera Helbinga. Jest to bardzo zdolny człowiek, powiedz mi dlaczego to zrobiłaś?

Wirginia wzruszyła ramionami.

— I o to taka burza? Nie wiem czy mister Helbing jest tak zdolny jak mówisz, wiem tylko że miałam powód do oddalenia go. Jest gbur i nie ma należytego szacunku dla swej pani. Kazałam mu jechać do miasta i wymienić książki w bibliotece, a on mi powiedział że jest inżynierem, a nie lokajem. Taka bezczelność. Wypowiedziałam mu natychmiast.

— Nie powinnaś była robić tego bez mej wiedzy i bez porozumienia się z Forsterem. Mister Helbing miał słuszność, nie powinnaś była tego żądać od niego.

Oczy Wirginii zabłysły wściekłością.

— Coraz lepiej! Ganisz mnie jak małą dziewczynkę. Tego za wiele Edwardzie!

— Nie irytuj się niepotrzebnie Wirginio — prosił. — Chcę mieć spokój. Uwzględniam twój temperament i przypuszczam, że działałaś w rozdrażnieniu. Pan Helbing nie da się tak łatwo kim innym zastąpić i dlatego bądź tak łaskawa, pomów z Forsterem i cofnij swe wypowiedzenie.

Z ust Wirginii wydarł się okrzyk wściekłości.

— Nie ma głupich, by się tak upokarzać. Nigdy! Zresztą już jest za późno. Przyjęłam już kogoś innego na miejsce Helbinga.

— To dziwne, — rzekł tłumiąc oburzenie Frank. — Tak daleko nie sięga twe pełnomocnictwo. Czy masz pewność, że młody człowiek, którego przyjęłaś nadaje się do mej fabryki? Czy poradziłaś się pana Forstera, bo on nic mi o tym nie mówił.

— Nie mógł ci też nic o tym mówić, gdyż on jutro dopiero obejmie swoje stanowisko. Nie radziłam się też Forstera, gdyż jestem przekonana o zdolnościach tego inżyniera.

— A kto to jest ten młody człowiek, którego zdolności tak wychwalasz?

— Mister Harrison!

Co? — wykrzyknął Frank.

— Mówię wyraźnie, że mister Harrison, którego wydaliłeś.

— Wirginio! Żądam abyś natychmiast to odwołała. Nie zniosę tego człowieka w swojej fabryce!

— A więc posuwasz się tak daleko, że kompromitujesz żonę dla ladacznicy, która kiedyś miała ochotę poflirtować z Harrisonem! Poznaję cię teraz obłudniku!

— Wirginio! Zabraniam ci tak mówić o Dolores!

— Tak! Teraz wiem, że nadal kochasz tę... tę... Nie chcesz Harrisona, który był twoim szczęśliwym rywalem...

Frank spoglądał na nią przerażonymi oczyma.

— Wiedz — mówiła dalej, zbliżając się do niego — że łudzisz się na próżno nadzieją, że zobaczysz tę łotrzycę. Już nie żyje! Baronowa Dolores Gross umarła przed trzema dniami!

Frank nic nie odpowiadał. Wirginia nie znała litości. Postanowiła, by jej mąż do dna wypił ten kielich goryczy.

— Myślisz może, że chcę cię oszukać, lecz mylisz się. Wychodząc spotkałam się z baronem Grossem. Miał krepę na kapeluszu i opowiedział mi, że wraca z pogrzebu swej żony, którą tylko co pochował. Umarła z rozpaczy — powiedziała pokazując akt zejścia.

Frank zmienił się strasznie podczas jej opowiadania. Z twarzą wykrzywioną bólem i przerażeniem wstał, opierając się o poręcz fotelu i spoglądał na mówiącą nieprzytomnym wzrokiem.

Na koniec z ust jego wydobył się okrzyk dzikiej rozpaczy. Chwytając powietrze rękami, upadł na fotel.

— Dolores! — jęknął ochrypłym głosem — Dolores...

STRZAŁ

Godziny upływały Andersonowi szybko w dniu urodzin Julii, przy boku ukochanej. Gniewał się nieomal, gdy wieczorem musiała iść na przedstawienie.

Uścisnąwszy się raz jeszcze, kochankowie pożegnali się.

Idąc do domu, Anderson wstąpił jeszcze do kwiaciarni, a zamówiwszy wspaniały kosz kwiatów, kazał zanieść go na początku przedstawienia do garderoby Julii Liebenau.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poszukiwacze przygód na dnie wulkanu

Często celem tych wypraw 600 metrów w głąb ziemi są badania naukowe — O krok od śmierci w strumieniach rozżarzonej lawy — Ciche bohaterstwo

Niepohamowana, nienasycona żądza wiedza każe człowiekowi zapuszczać się w wieczne mroki praborów i dżungli, zdobywać lody podbiegunowe i stratosferę, zanurzać się w trzewia ziemi. Nie lubią rozgłosu ludzie, którzy zapuszczają się w piekło ogniem ziejących kraterów i wulkanów, chociaż na bohaterów tych czyha tam sturamienna śmierć.

Prof. Allesandro Malladra i jego poprzednicy w obserwatorium na Wezuwiuszu spuszczali się często w jego trującymi gazami przepełniony krater, by dokonać tam zdjęć fotograficznych i pomiarów temperatury oraz dla zabrania próbek minerałów. Dyrektor Instytutu Wulkanologicznego w Neapolu dr Immanuel F. zwiedził prawie wszystkie wulkany świata i nie raz znalazł się w niebezpieczeństwie życia. Ale zapytany raz o najniebezpieczniejsze przeżycia, odpowiedział:

Największe niebezpieczeństwo, z jakim się spotkałem, było przechodzenie przez ulice w wielkich miastach.

Jednym z najodważniejszych badaczy wulkanów był zmarły profesor dr J. H. Johnston-Lavis, który, mówiąc o swoich pracach, prawie że nie wspominał o niebezpieczeństwie, z jakim były one połączone. Dr L. Sambon, który towarzyszył mu przy niektórych tych wyprawach, tak pisze o tym:

„Widziałem Johnstona-Lawisa spadającego ze stromych skał, a więcej niż raz rozgniewany wulkan miotał w niego kamieniami, kiedy badacz paszczę jego sfotografować chciał z bliska. Raz przecież uczony już wprost zajrzał śmierci w oczy. Pewnego dnia czerwcowego zauważyliśmy niezwykłe oznaki działalności eruptywnej między wierzchołkiem Wezuwiusza a czubkiem starszego wulkanu Monte Somma. Popędziliśmy natychmiast w to miejsce. Po dotarciu do pola lawy poczęliśmy wdrapywać się na stożek eruptywny. O godz. ½ do 3-ciej ranno ziemia poczęła silnie drżeć. Wśród błyskawic powstał nowy otwór u stóp wierzchołka. Potężny strumień lawy zaczął się toczyć w naszą stronę. Poczęliśmy pospiesznie uciekać, lecz ognista lawa zagrodziła nam drogę. Z drugiej strony groziło nam uduszenie w trujących gazach wulkanu. Gnani śmiertelną trwogą wdrapaliśmy się po prawie pionowej ścianie góry. Stąd przyglądaliśmy się wspaniałemu widowisku erupcji. Potoki rozżarzonej lawy waliły ku dołowi, niby grzmiące o skały bałwany morskie.

Dr Johnston w sprawozdaniu naukowym pisze o zajściu tym lakonicznie: „dr Sambon, ówczesny mój asystent, i ja straciliśmy prawie życie."

Zajęcia badacza wulkanów są aż nadto niebezpieczne, by znęcić do tego z pewnością nie przepełnionego zawodu ludzi żądnych wrażeń i przygód. Trzy lata temu pewien młody, odważny Francuz, Arpad Kircher, spuścili się na głębokość 240 m w krater wulkanu Stromboli (na jednej z wysp Liparyjskich, na północny-wschód od Sycylii), gdzie w temperaturze 67 stopni dokonywał zdjęć, zbierał kamienie, przy akompaniamencie wytryskujących gdzie niegdzie strumieni rozżarzonej lawy. A pewien Anglik, I. J. Richards, zjechał 600 m głęboko aż na dno czynnego jeszcze wulkanu Raoeng na wyspie Jawie, którego krater podobno jest najgłębszy ze wszystkich na świecie.

Te i tym podobne wysiłki podejmowane są oczywiście nie dla ustalania jakichś rekordów, lecz w celu uzyskiwania naukowego materiału, który by umożliwił sformułowanie pewnych wniosków i zapobieganie nie tyle katastrofom samym, ile ich skutkom. Wulkanologia postąpiła już dzisiaj tak daleko, że z jaką taką pewnością przepowiedzieć potrafi zbliżający się wybuch wulkanu i uprzedzić zagrożoną ludność. Nie mniej ważnym jest stwierdzenie, że wulkan zaprzestał przynajmniej na dłuższy czas swej działalności. Okazało się to na wyspie Martinic, gdzie na ruinach zniszczonego w roku 1902 przez sąsiedni wulkan miasta St. Pierre powstało nowe miasteczko. Gdy w roku 1929 nastąpił nowy wybuch wulkanu Mont Pelé, ludność miasteczka uciekła w przestrachu. W rok potem wulkanolog Frank A. Perret stwierdzić zdołał nieomylne znaki, że wulkan się uspokoił i że na długi czas nie należy obawiać się wybuchu. Po kilkumiesięcznym pobycie w miasteczku uczony przekonał ludność, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo i nakłonił ją do powrotu.

Tak to wulkanologia oddaje ludzkości nieocenione przysługi. Nie obywa się to bez ofiar dla jej pionierów, ale okup ten wynagrodzony jest tysiąckrotnie. Cichym bohaterom, którzy z narażeniem życia podejmują te wyprawy do piekła wulkanów, przyświecą dobro ludzkości. (KK)

Dzień, w którym cyganie nie kradną

Cygańskie odpusty w Saintes Maries de la Mer — Walka byków i król cygański

Romantyzm dalekich niewiadomych dróg, tułaczych szlaków, na których dzień po dniu toczy się żywot cygańskiej gromady bez jutra, bez celu. A jednak, raz do roku w maju ze wszystkich stron świata cygańskie tabory podążają ku jednemu celowi — małej rybackiej mieścinie Saintes Maries de la Mer, położonej przy jednym z ramion delty Rodanu. Tam odbywają się doroczne cygańskie odpusty.

Saintes Maries de la Mer jest to ciche, słoneczne miasteczko rozłożone malowniczo dokoła małego kościółka, gdzie szczególnej czci doznają dwie Marie, klęczące w rybackiej łodzi i błogosławiące morzu i tej cichej, rybackiej mieścinie. Codziennie lud składa u stóp obu Marii kwiaty. W głównym dniu odpustowym, w maju odbywa się uroczysta procesja.

Łódź z posągami obu Marii, przybrana bogato kwiatami, w otoczeniu konnej cygańskiej banderii niesiona jest w uroczystej procesji nad morze. Orszak procesyjny wchodzi po kolana do wody, banderie konne wjeżdżają do morza, chór intonuje pieśni ku czci „Gwiazdy Morza". Przed procesją odbywa się w krypcie kościoła nabożeństwo dla Cyganów.

Następne dwa dni poświęcone są na igrzyska. Cyganie południowi są mistrzami w walce byków. Nie jest to hiszpańska „corrida de torros" z banderillosami i nieodzownym toreadorem, nie ma w tej walce śmiertelnych ofiar, nie ginie w niej ani zwierzę, ani człowiek. Cała sztuka polega na tym by jeździec uzbrojony w lancę zakończoną małym haczykiem umiał galopując na koniu dokoła zwierzęcia zdjąć czerwoną kokardę, umieszczoną między jego rogami. Zadraśnięcie zwierzęcia uznane jest za dyskwalifikację jeźdźca, który ustępuje z pola. Zwycięzca, który wykazał w tej oryginalnej walce największej zręczności obwołany zostaje królem Cyganów z nad Rodanu do następnego „odpustu cygańskiego."

Po odjeździe Cyganów życie miasteczka wraca do normalnego trybu. W stu domostwach, z których składa się mieścina rybacka, ludzie obliczają zyski, uzyskane z targów odpustowych, przygotowują się do wypraw rybackich, a przede wszystkim wzmacniają zamki, opatrują obejścia, zwiększają czujność... przed Cyganami. Bo, o ile na mocy zwyczajowego prawa Cygan w dniach odpustu w Saintes Maries de la Mer nie ruszy niczego, to gdy tylko ucichnie rozgwar odpustowy, gdy minie urok tego jedynego „cygańskiego święta" przywraca się moc koczowniczego, cygańskiego prawa, a wtedy, jak mówi miejscowy żandarm — uważać na kury.

Więc zabezpieczają się mieszkańcy cichego nadmorskiego miasteczka i przed tymi samymi ludźmi, których tak serdecznie gościli w dniach „cygańskiego odpustu", wiedząc, że Cyganie rozszarpaliby śmiałka, który by w tych dniach chciał naruszyć wiekowy zwyczaj, że w dniu swego odpustu Cyganie nie kradną.

PSIA IDYLLA...

NASZA NOWELKA

Śmierć nad okrętem

Tak serdecznie nie śmiano się jeszcze na pokładzie „Dakoty". Tylu wesołych twarzy i tylu promieniejących szczęściem oczu nie widział u siebie kapitan J. G. Burns. Zawsze było wesoło, bo przecież „Dakota" była statkiem luksusowym.

Ale tym razem było nieco inaczej. Najweselszym i najszczęśliwszym był Jan Webster i jego córka Luiza. Ci oboje byli wszędzie i gdzie się pojawili tam było dużo wrzasku i śmiechu. Już za parę godzin miała skończyć się ucieczka, bo wracali do Detroit. Zabawa okrętowa wymyślona przez Jana Webstera, powinna być już gotowa. Z wielkiej sali jadalnej dochodzi muzyka. Ludzie już tańczyli. A kapitan Burns aż u góry na swoim mostku kapitańskim słyszy namiętne tony muzyki.

Właściwie cała podróż była szaleństwem. Z początku myślał kapitan Burns, że Webster jest wariatem lub pomylonym, gdy usłyszał do czego Webster chce wynająć „Dakotę". W Detroit wszyscy już znali Jana Webstera. Światła neonów rzucały się w oczy, reklamując jego ostrza do golenia.

Jan Webster osiedlił się w Detroit na początku naszego stulecia i obecnie był najbogatszym człowiekiem w Detroit.

— I to bogactwo przewróciło mu w głowie — pomyślał Burns — ale jedna wypita szklanka rumu nasunęła inne myśli.

— Tam na drugiej stronie Oceanu w mojej ojczyźnie — mówił Webster — też wynajmują okręty na wycieczki dla robotników pracujących we fabrykach i kopalniach itp. Wożą ich po całym świecie, aby nabrali większej ochoty i sił do pracy. Rozszerzają ich światopogląd i wyrabiają szacunek dla ich pracy. A czemu ja tego nie mogę? przecież... — obniżył swój głos — komu zawdzięczam swoje pieniądze? kto pracuje dla mnie? Moi ludzie! — i z tego powodu wynająłem „Dakotę" dla siebie i swoich ludzi.

W Websterze odezwała się tęsknota za ojczyzną? Był czas, że nazywał się Jan Weber i wtedy przewędrował całą swą ojczyznę aż przybył do portu. Tu wsiadł na okręt i z ciężkim sercem opuścił ojczyznę. Obecnie ma 1400 ludzi na pokładzie „Dakoty". Wszyscy są jego gośćmi i chodzą niepewnie po pokładzie kołyszącej się „Dakoty". Przyszli z całymi rodzinami, żonami i dziećmi, aby odpocząć.

Z początku byli nieśmiali i melancholijni i dopiero musiał rozweselać ich Webster i jego córka Luiza. Wtedy dopiero było rojno i wesoło na pokładach. Dzisiejszy bal, miał być szczytem urozmaicenia, największą atrakcją. Po balu miał być następny dzień wolnym, aby tym raźniej zabrali się do pracy.

Sam Burns przyszedł do przekonania, że Webster źle nie kalkulował. Naturalnie, że w Detroit będą go uważali za wariata lub błazna, bo przecież żaden z fabrykantów nie wynajmował okrętu dla urozmaicenia urlopu swoich pracowników. Płaciło się za pracę, żądało się jej, a o dalsze losy robotników nikt nie dbał.

Lecz dzisiejszego wieczoru sam Burns powątpiewał, czy Webster jest wariatem?

Chociaż pieniędzy ma dużo, to za nie nie kupi tyle radości, co sprawił swoim robotnikom właśnie tym, że urlop spędzili na okręcie. Nie można było spotkać ludzi melancholijnych. Wszyscy byli weseli i radośni.

Z rozmyślań wyciągnęły Burnsa, jego obowiązki kapitana okrętu. Brali właśnie kurs na P. Island a po prawej stronie ciągnęły się skały nad- i podwodne. To było największym niebezpieczeństwem dla okrętu.

Już prawie godzinę stał na swoim mostku kapitańskim. Martwił się, bo zdala nadciągała burza i dlatego polecił Websterowi całą uroczystość o godzinę wcześniej zacząć. Do tego czasu pogoda dopisywała, lecz po południu niebo zaczęły zakrywać czarne chmury. Porwał się wiatr i okręt coraz bardziej kołysał się a fale coraz gwałtowniej biły. **Zmniejszyło się pole widzenia sternika.**

1400 ludzi miał na pokładzie. Przed godziną odebrał wiadomość, że burza nadchodzi. Rozkazał, aby maszyny na całą parę pracowały, by jak najprędzej ominąć ten piekielny kocioł.

Obok niego stał sternik i pierwszy oficer. Obydwaj mieli poważne i zatroskane twarze.

— Niebezpieczeństwo!

Nagle zerwała się gwałtowna burza i ze wszystkich stron uderzała w „Dakotę". Morze pieniło się, jak w piekielnym kotle. Deszcz lał jak z cebra a strumienie wody przesłaniały horyzont.

— Kurs pod każdym warunkiem utrzymać — wołał Burns do sternika, i z ledwością przesunął się do kabiny radiotelegraficznej cały przemoknięty.

— Ostatnie wiadomości?

— Znajdujemy się na skraju burzy i sztormu.

— Zawiadomić okręty patrolujące — nie wiadomo nigdy co będzie — a mamy 1400 ludzi na pokładzie.

W kilka minut później kapitan Burns stał w jadalni, gdzie ochoczo się bawiono. Nie odczuwali tu ani kołysania się okrętu ani burzy. Orkiestra grała, a Webster wyprowadzał poloneza, był w świetnym humorze. Za nim szła jego córka Luiza. — Burns widział ludzi wesołych, nie zdających sobie sprawy że na okręcie czyha na nich śmierć.

Burns myślał o swoich obowiązkach i o swojej załodze... może za 10 minut wszystko minie. Nagle do jego słuchu doszło tarcie i skrobanie okrętu o skały i to tak silne, że „Dakota" zadrżała.

Burnsa jakby kto sztyletem uderzył w serce.

Kiedy znalazł się na pokładzie, wpadł na niego pierwszy mechanik, którego zapytał:

— Gdzie uderzyliśmy?

— Bok jest uszkodzony — meldował mechanik — maszyny są zupełnie w porządku — wagą zapasowego, i okręt nabrał dużo wody.

Kapitan natychmiast skoczył do magazynu. Tu chociaż pompy pracowały bez przerwy, załoga po kolana stała w wodzie. **Burns stwierdził że „Dakota" nie o**siadła na skałach i tym pociesząył się, że okręt mógł dalej płynąć w wyznaczonym kierunku.

— Ale kto wie jak długo?

Zarządziłby chętnie alarm, lecz obawiał się paniki. Łodzi ratunkowych nie można było należycie opuścić z powodu szalejącego sztormu. A okręt w dalszym ciągu nabierał wody.

— Najlepiej będzie jeżeli „Dakota" osiądzie na skałach — myślał Burns — i zatelegrafował po okręty patrolujące.

Naraz ktoś krzyknął:

— Kapitanie!

Kapitan Burns przeląkł się, zobaczywszy Webster i zanim zdążył coś powiedzieć o sytuacji, Webster rzekł gorączkowo:

— Wiem wszystko — wszystko!

Uspokoiwszy się ciągnął dalej.

— Kapitanie nie myśl pan o okręcie, ani o mnie, ani o mojej córce — tylko myśl pan o tych 1400 ludziach na pokładzie, którzy są moimi gośćmi. Kapitanie spróbuj wszystkiego, co możliwe. Tylko oszczędź ich radości nie psuj im nastroju paniką.

Rzekłszy to wszedł na dół a Burns skierował się do kotłowni.

— Wyciągnąć jak największą szybkość — krzyknął.

Chociaż „Dakota" nabierała coraz to więcej wody i fale przerzucały ją z boku na bok, sternik ani na jotę nie zboczył z kursu.

Orkiestra grała dalej jak gdyby nigdy nic a sam Webster udawał najweselszego. Wynajdywał coraz to nowe gry i zabawy i tylko od czasu do czasu patrzył na swoją córkę.

„Dakota" dalej płynęła przyspieszenie, a za nią pozostawał ślad na wzburzonym morzu.

Kapitan Burns stał na górze — na mostku kapitańskim pomarszczony i nieruchomy, jak posąg, a przez lunetę patrzył poprzez ciemność dal w światła latarni portu i miasta Detroit...

— Nareszcie — westchnął i z bladym uśmiechem spojrzał na Webstera który stanął właśnie obok niego.

Tłum. Henryk Kowalewski